

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Uwaga **Uwaga**

NIEBYWAŁA OKAZJA

Darmo nauka jazdy dla nabywców motocykli
w Biurze Techniczno-Handlowym
Bolesława Konopińskiego
w Piotrkowie, Słowackiego 6, tel. 10-90.

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

Kulisy niemieckiej obłudy

Handlują Słowacją z Węgrami, a Białorusią z Litwą

Niecna robota agentów i prowokatorów nikogo już nie oszuka!

Jawnie i na komendę prasa niemiecka usiłuje walczyć z całym światem, a szczególnie z nami wymysłami i fałszami. To jest robota głośna, aż jazgotliwa. Jednocześnie nie ustaje robota skryta. Jest ona jednak prowadzona tak ordynarnie że łatwo poznać jej obłudę i wyraźne cele.

W tej chwili przedmiotem fałszywej gry niemieckiej są Wę-

gry, które Niemcy usiłują kupić... ofiarowaniem Słowacji. Węgry radziby zachować neutralność na wypadek zataraku w Europie... ale...

Oto agenci niemieccy, którzy stoją na czele Flinkowej Gwardii ustawicznie prowokują zajścia i starcia na granicy słowacko węgierskiej, usiłując wyprowadzić Węgrów z równowagi. Niemcy proponują zatem oddanie im „niespokojnej” Słowacji z której wywieźli co się dało. W zamian za to żądają uległości politycznej i gospodarczej. Tym sposobem zrobiliby z Węgier śpichlerz wojenny dla siebie. Zbliżyliby się też do Rumunii

na którą łatwiej byłoby wywierać nacisk.

POTWORNĄ GRA Z SŁOWAKAMI

Warto tu przypomnieć, że Niemcy już wielokrotnie obiecyważy Węgom oddanie wszystkich krajów, które należały do nich. Nie dotrzymali słowa, a na wet chcieli przez swych agentów tworzyć Ukrainę na Rusi. Odnaczyli się w tej „robocie” sekretarz poselstwa niemieckiego w Pradze Hoffman i znany w Polsce dziennikarz niemiecki Ario. Oni to kierowali Wołoszynem i przywódcami ukraińskimi, tworzyli „Sicz”, ślali nienawiść do Polaków.

Jednocześnie Niemcy, zabierając Czechy, zagwarantowały Słowacji niepodległość. Naturalnie jak wszystkie swoje zobowiązania, traktują i to: będzie można kupić Węgry za Słowację, to mniejsza ze swistkiem papieru bez wartości, jakim jest to zobowiązanie.

Słowacy są teraz bezsilni. Ogotoceni z żywności, gnębieni, mają „własny” rząd, który nie jest w mocy rządzić niczym! Spodziewali się po niewczasie. Nie chcieli widzieć, że na granicy Czechosłowacji z Polską uwija się gromada agentów i prowokatorów niemieckich, którzy za wszelką cenę usiłovali przeszko-

dzić ułożeniu znośnych sąsiedzkich stosunków Polski z odartą z Sudetów Czechą i Słowacją. Wmówili Niemcy Słowakom, że Polska chce pomniejszyć ich państwo! Srogo się zawiedli na uloscy do Niemców, jak zawiedli się i Ukraińcy.

PODSTEPNA GRA NA LITWIE

Usiłują też Niemcy macieć i na Litwie. Ich agenci rzucili ideę utworzenia państwa białoruskiego ze stolicą w Wilnie. Państwo to naturalnie musiałyby poddać się pod protektorat Niemiec w obrobie przed Polską.

Ta gra nikogo już nie oszuka! Nie pójda na jej lep i Litwini. Pamiętają Klajpedę. I wiedzą, że nie wolno wierzyć niemieckiemu rządowi, który nie dotrzymuje żadnych umów, zdradza raz jednych, raz drugich, niszczy uległych swych przymusowych przyjaciół.

Obłudna i niecna robota musi trafić w próżnię.

Wskazówka na dziś

Od chwili zaboru Sudetów kolejne triumfy niemieckie za częły opadać na Europę jak la wina: zabór Czech, protektorat nad Słowacją, zabranie Litwie Klajpedy...

Nagle niepowstrzymany zda wałoby się pęd do zaborów i protektoratów — utknął na jednym miejscu.

Znalazł się ktoś, kto powiedział twardo i spokojnie: nie ruszaj, bo spotkasz się z murem, najeżonym bagnietami!

Tak powiedziała Polska na „propozycje” niemieckie.

I teraz rząd niemiecki zamiaast „zwykłych marszów” zmuszony był obrać inną taktykę: skarg na naszą nieprzychylnność, wymyślanie, oskarżeń, fałszów.

Przyjmujemy to wszystko ze spokojem. Polegamy na własnej sile i niezłomnej woli, że będziemy bronili swej wolności nieustępliwie, do ostatka.

Niech-że jednak ta nasza otętoja — Armia rozporządza dostatecznie długim ramieniem, by mogła nie tylko skutecznie osłaniać kraj przed losami, ale także zagrozić niebezpiecznym uderzeniem temu, kto osmieli się na nas porwać. To może uczynić silne lotnictwo.

Za kilka dni zostanie zamknięta subskrypcja Potyczek Obrony Przeciwołotniczej. Czyż trzeba przekonywać kękolwiek, jakie ma znaczenie zebranie sumy jak największej? Los Czech i Słowacji, bolesna operacja na ciele Litwy — staczą za wszelkie argumenty i za najlepsze wskazówki, co czynić winien kraj, sąsiadujący z ni sęwym zaborcą. Dla nas tą wskazówką jest: natychmiast do kas po bony esy obligacje Potyczki Obrony Przeciwołotniczej!

Hiszpania nie przystąpiła do „osi”

Zapewnia o tym oficjalnie sam gen. Franco

LONDYN. Foreign Office otrzymało zapewnienie od gen. Franco, iż podpisanie przez rząd hiszpański paktu antykominter-

nowskiego nie oznacza przystąpienia Hiszpanii do osi Rzym — Berlin.

Podpisanie paktu — według te-

go oświadczenia — jest tylko logicznym wyrażeniem wrogięgo stosunku rządu hiszpańskiego do komunizmu.

8 maja przybywa do Warszawy

naczelný wódz i premier Litwy, gen. Raszkitis

KOWNO. Naczelný wódz armii litewskiej, gen. Raszkitis, oficjalnie oświadczył przedstawicielom prasy, że przyjął zaproszenie marszałka Smięgłego Rydzka i w dniu 8-go maja rb. wyjeżdża do Warszawy w towarzystwie szefa oddziału II stanu gło-

wnego armii litewskiej, płk. Dulksznisa, i adiutanta „Wizyta moja w Warszawie — powiedział generał — potrwa 2 dni i będzie to pierwszy kontakt bezpośredni armii litewskiej z armią polską.”

Należy naznaczyć, że wizyta

gen. Raszkitisa ma charakter kurtuazyjny. Gen. Raszkitis odwiedził kolejno stolice państw, sąsiadujących z Litwą, podkreślając wolę Litwy zachowania ze wszystkimi dobrych stosunków tak potrzebnych Litwie w okresie krzepnięcia jedności narodu.

Przeciw faszyzmowi i za obroną kraju

wypowiedział się Kongres robotników i rzemieślników w Rumunii

BUKARESZT. W ramach obchodu święta pracy premier Calinescu wygłosił przemówienie o charakterze politycznym na

wielkim kongresie robotniczym i rzemieślniczym.

Nawiązując do wysuwanych przez prasę bułgarską w stosun-

ku do Rumunii i do wiadomości, jakoby rewindykacje te miały być popierane przez pewne mocarstwa, premier Calinescu oświadczył, że Rumunia gotowa do przyjaźnej sąsiedzkiej współpracy gospodarczej i kulturalnej przeciwstawi się całą swoją siłą wszelkim próbom naruszenia jej terytorium.

Premier wezwał na zakończenie do nieszczerzenia ofiar na do zbrojenie kraju. Po zakończeniu kongresu uformował się pochód, który przed pałacem manifestował gorąco na cześć króla Karola i zjednoczonej Rumunii.

Charakterystyczne jest, że z tłumem robotników padły również okrzyki: „Przec z faszyzmem!”

Sejm zaczął już prace

Komisja bada projekt ustawy o wynagrodzeniu za dzień Święta Niepodległości

P. premier gen. Sławoj Składkowski i wicepremier inż. Kwiatkowski odwiedzili marszałka Sejmu, prof. Makowskiego, z którym odbyli konferencję na temat rozpoczynającej się pracy izb ustawodawczych.

Termin plenarnego posiedzenia Sejmu nie został dotychczas wy-

znaczony, prawdopodobnie jednak plenum zbierze się 5-go b. m.

Dzisiaj obraduje kilka komisji, m. in. Komisja pracy, która rozpatrzy projekt ustawy o wynagrodzeniu pracowników za dzień Święta Niepodległości — 11-go listopada.

Nowe orędzie prez. Roosevelta

PARYŻ. „Matin” zamieszcza doniesienie z Londynu, jakoby prezydent Roosevelt zamierzał zwrócić się z nowym apelem do państw Europy o zachowanie pokoju.

Orędzie prez. Roosevelta byłoby tym razem wystosowane nie tylko w imieniu Stanów Zjednoczonych, ale wszystkich republik amerykańskich.

Doniosłe znaczenie wizyty gen. Weyganda w Bukareszcie

PARYŻ. W tutejszych kołach politycznych przywiązują duże znaczenie do zapowiedzianej na dzień 10-go maja r. b. wizyty gen. Weyganda w Bukareszcie, który przeprowadzi doniosłe rozmowy o charakterze militarnym w związku z danymi ostatnio Rumunii gwarancjami przez Francję i Anglię.

Konsul niemiecki zabity

PARYŻ. Donoszą z Tunisu, że tamtejszy generalny konsul niemiecki, von Biberstein, i jego małżonka stracili ubiegłej nocy życie w katastrofie samochodowej. Samochód konsula uderzył się z samochodem wojskowym. Generalny konsul i jego małżonka po przewiezieniu do najbliższego szpitala zmarli.

Dwunasty dzień procesu Julii Kucharskiej

„S.p.inż. Gierszewskiego zabił mężczyzna”

Oto opinia pierwszego z kolei obrońcy Kucharskiej — „Jestem przekonany — woła obrońca — że gdyby Gierszewski wstał z grobu, zapomnieliby siostrze wszystkie urazy”

Cały dzień wczorajszy trwała walka o los Julii Kucharskiej. W tej wielkiej stawce, w której na szalę wagi sprawiedliwości padło ciężkie słowo prokuratora, domagającego się kary śmierci dla oskarżonej, bardzo interesującym zagadnieniem było, co obrona może przeciwstawić, co rzucić na drugą szalę wagi, by ciężar gatunkowy oskarżenia bądź zniszczyć, bądź pomniejszyć.

Do boju ruszyli obrońcy, każdy z nich, nosząc w bogatym kołczanie mocne argumenty, na pięcie strzały ironii, a nieraz i bomby humoru.

Z niesłabnącym zainteresowaniem publiczność przyglądała się mogła tej walce, wyższej od każdej innej tym, że toczy się na argumenty, siłę przekonania i wiarę w słuszność głoszonych tez.

Cykl przemówień obrończych rozpoczął adw. Jan Drobniewski.

— Ciężką stopą przeszedł pan prokurator po życiu Julii Kucharskiej, wywłaszczając ją mocą swej władzy z rzeczy najbardziej osobistego użytku.

— Takie jest jego prawo i obowiązek. Ale z tych faktów, wystawionych na widok publiczny, pan prokurator chce zebrać nad mierne procenty.

— Nikt nie może przedstawić więcej dowodów niż sam posiada. A posiadane przez oskarżenie dowody są zbyt małe i kru-

che. — Śledztwo w sprawie Julii Kucharskiej ma wady od samego zarania. Można śmiało powiedzieć, że nie dowody, zebrane w sprawie, celują przeciwko Julii Kucharskiej, a że przy upatrzeniu sobie jako celu ostatecznego Julii Kucharskiej zbierano różne dowody.

Obrońca, postawiwszy sobie pytanie, czy istotnie Kucharska stanowiła od początków śledztwa z góry upatrzoną pozycję, stara się wykazać, iż na to pytanie trzeba dać odpowiedź twierdzącą.

Sugestia obracała się przeciwko Kucharskiej i wszyscy pod tą sugestią żyli, nie zwracając uwagi na inne olbrzymie doniosłości fakty, które mogły i powinny były zaprowadzić śledztwo zupełnie w innym kierunku.

— Już taki fakt, jak napis w kalendarzyku zmarłego pod datą 29 września „10 K”. Czy jest do pomyślenia, aby Kucharska, gdyby szła dokonać zabójstwa, uprzedzała brata, aby wydalili na ten czas matkę z domu. Kucharska wiedziałaby, że kładzie piętę pod olbrzymiego megalofona — Stanisław Gierszewski, która by roztrąbiła momentalnie wszystkim, że o tej godzinie nie była córka.

— Pan prokurator — ciągnie obrońca — przesuwając pionki na szachownicy śledztwa, aby dać mata damie, a s. p. inż. Gierszewskiego zabił mężczyzna!

Adw. Drobniewski analizuje sposób dokonania morderstwa, wskazuje, że tak precyzyjny strzał musiał pochodzić z ręki mężczyzny, a nie z niewprawnej dłoni kobiecej.

Zauważone przez jednego ze świadków krwawe piętna — na skroni zmarłego, gdyby poddano je badaniu, niewątpliwie okazałyby się odciskami palców mężczyzny.

— A co zrobiono z tym dowodem? Dowody te pochowano razem ze s. p. inż. Gierszewskim.

Adw. Drobniewski wysnuwa różne wnioski z faktu, że drzwi gabinetu były zamknięte, że słuchawka telefoniczna była odcięta od aparatu.

Przeciwko Kucharskiej wysuwa się dowód, że w bibliotece znaleziono książki o sensacyjno-kryminalnej treści. Ale z tych książek Kucharska właśnie mogła się dowiedzieć, że każda zbrodnia zostaje wykryta.

Kucharska nie mogła wiedzieć, iż ze sprawą zetkną się nieudolnie funkcjonariusze komisariatu policji.

— Morderca, stary gracz, nie z książkami pod poduszką spał, a z rewolwerem i oprawioną żyłką. On stawał na „pewniaka”, bo tacy policjanci jak st. post. Lipiński — to nie był dla niego „fuks”.

Dochodzenie popelnilo moc kardynałnych błędów. Nie zastawiano się nawet nad rozerwaną receptą, znaną na stole, ani nad piórem, dziwnie tkwiącym w rękę zmarłego.

Dalej adw. Drobniewski na podstawie zapisek, znalezionych w brulionie zmarłego, a wskazujących na wydatki, związane z kupną miłością zmarłego, na wydatki, czynione na rzeczy owych „ekspedientek”, wysuwa przypuszczenie, że osoba mordercy mogła mieć kontakt z owymi dziewczynami ulicznymi, które inż. Gierszewski przyjmował u siebie. Owe zapiski „Wan surmac”, które są skrótem nazwiska Wandy Surmackiej, jednej z tych, którym zmarły płacił za miłość, nie były należycie badane.

— Śledztwo badało, jaki wpływ ma Kucharska na psa, a nie zba-

dano, jaki wpływ ma kryminalista na taką choćby Surmacką.

Obrońca wskazuje, iż Gierszewski stanowił ideał dla świata kryminalnego, gdyż na odcinku życia erotycznego był bardzo nieostrożny.

Jeśli nawet nie było mordu rabunkowego, to mógł jakiś opiekun szantażysta mieć porachunek z Gierszewskim, skoro wiadomo już, że Gierszewski chory był na pewną chorobę.

Obrońca wskazuje, iż podejrzane zachowanie Molendy również nie zostało całkowicie wyjaśnione.

Kucharską przemęczano badaniami, których było aż 22, i nie dziwnego, że w pewnych ustępach można znaleźć momenty, przemawiające przeciwko niej.

Ostatni ustęp przeszło dwugodzinne przemówienie adw. Drobniewskiego sprawił na Kucharskiej silne wrażenie. Ukryta twarz i w oczach jej zabłyśły łzy.

— Jestem przekonany — woła obrońca, że gdyby Gierszewski wstał z grobu, zapomnieliby siostrze wszystkie urazy.

Niech pana prokuratora nie zwodzi maska oskarżonej, którą sobie nałożyła w obliczu swego śmiertelnego wroga, Charłotki Gierszewskiej, która tu przychodzi patrzeć na hańbę oskarżo-

nej. To jest strzał, oddany w tył głowy pod adresem Kucharskiej.

— Kucharska może mieć jeszcze ambicję, żeby ze swym śmiertelnym wrogiem stanąć twarzą w twarz.

Kucharskiej, odartej ze wszystkiego, pozostała tylko wolność i o tę wolność mam zaszczyt prosić.



Trzęsienie ziemi w Japonii

TOKIO. W prowincji Akita, w Japonii północno-zachodniej, wydarzyło się w poniedziałek najcięższe trzęsienie ziemi od lat 25-ciu.

Otrzymał dotychczas wiadomości donoszą o zupełnej ruinacji licznych domów, które pod swymi gruzami pogrzebały znaczny ilość ofiar ludzkich. Dokładne cyfry dotyczące zabitych i rannych — nie są jeszcze znane.

Przy schorzeniach nerek i pęcherza — MINEROGEN F.F. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o dekretach

W dniu 2 maja o g. 9-ej rano pod przewodnictwem premiera gen. Sławoj-Skladkowskiego odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto m. in. projekt ustawy o upoważnieniu Prez. R. P. do wydawania dekretów. Projekt ten brzmi, jak następuje: „Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania do dnia otwarcia najbliższej sesji zwyczajnej Sejmu dekretów w zakresie spraw: gospodarczych, finansowych i obrony Państwa, z wyjątkiem zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 13 października 1927 r. o stabilizacji złotego. (Dz. U. R. P. nr. 88 poz. 790)”.

Król Albanii z żoną jadą do Turcji

PARYŻ. B. król Albanii Zogu oraz jego małżonka królowa Geraldyna wyjechały — jak donoszą z Aten — w poniedziałek wieczorem do Istanbula. Świata królewska złożona jest z 110 osób, wśród których znajduje się również jedna ze siostr króla Zogu.

Makabryczny pochód w Londynie

LONDYN. W pochodzie 1,0 majowym, który przeszedł ulicami Londynu wyróżniła się grupa lekarzy i pielęgniarek komunistycznych, którzy w białych fartuchach i z maskami operacyjnymi na twarz, nadawali pochodowi — jak pisze prasa angielska — makabryczny charakter.

Dania pragnie zachować neutralność

KOPENHAGA. W czasie przemówienia, wygłoszonego z okazji uroczystości 100 majowych w Kopenhadze, duński minister Stauning oświadczył, że Dania potrzebuje pokoju i pragnie zachować swą neutralność w stosunku do wszystkich narodów.

Regent Jugosławii gościem króla Włoch

RZYM. Oficjalna wizyta regenta Jugosławii ks. Pawła oraz jego małżonki ks. Olgi greckiej w Rzymie ustalona została ostatecznie na dzień 10 maja. Regent Jugosławia i jego małżonka będą gośćmi włoskiej pary królewskiej i zamieszka w Kwirynale.

PRZY CIERPIENIACH
wątrob, żołądka, kiszki, nerek stosuje się
Sok Świętojańskiego
Ziela, Magistra
Edwarda Góbieca
Sprzedaż Apteki, Skład
Główny Warszawa,
Miodowa 14.

Losowanie oszczędnościowych książeczek premiovych

Dnia 1 maja 1939 r. odbyło się w PKO 16te publiczne premiovane losowanie książeczek oszczędnościowych premiovych serii III.

W premiovaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 kwietnia 1939 r.

Premie po zł. 1000 — na nary:
150026 152810 171453 189245 200198
215555 222729

Premie po zł. 500 padły na nary:
153752 153814 157898 158159 161439
166016 163143 163738 166196 166881
183978 185262 188396 190012 191805
193732 194371 194903 196594 200979
212021 213179 215906 216292 221423
223608 223879 226687 232274 232383
234264 239759

Premie po zł. 250 — padły na nary:
150124 150722 153916 154335 154684
159900 156680 157203 157675 158170
161054 163594 163026 164075 164182
165167 165463 163502 166320 166323
166640 167351 169202 169407 170977
179175 172875 173664 175756 175830
179460 180027 80921 181155 182734
182761 182859 183043 183651 184168
184395 184397 185006 185141 185299
186589 187753 190371 192313 185940
196288 199377 199644 199991 200751
201814 202037 203339 204165 206621
207365 207523 207678 208700 209294
211154 214174 214317 214511 214936
215486 215841 218303 219137 221472
222014 223218 229001 2299841 229856
231606 232044 234049 234223 235417
237796 239837 240418 240919 244132
246664 247220 248140 248151

Poza tym padło 311 premii 100 zł.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

Premie po zł. 500 — padły na nary:
216292 232274

Premie po zł. 250 — padły na nary:
167351 171987 180921 183043 183651
181387 201814 204165 234049 237796
246664 24851

Premie po zł. 100 — padły na nary:
150454 153918 157043 157466 159210
160254 161200 163442 164801 179087
179524 180365 181546 181937 182354
183197 183319 186314 18769 191170
196000 198945 199346 202503 204321
22342 226776 232903 233651 256580
246792 247450

Ogółem padło 444 premii na łączną kwotę zł. 77,600.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiovanych serii III jest stały wzrost liczby premii w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiovaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładów.

Książeczki serii III, na które padły premie w poprzednich premiovaniach, dotychczas nie podjęte:

Zł. 500. — na nr. 205,735

Zł. 250. — na nary: 167922 201263

201354 207778 235967 239626

Zł. 100. — na nary: 150404 152486

161449 161599 169091 171852 171855

172638 177255 184275 189995 196066

203770 217255 220990 233289 238058

243568 248943

PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN
NOCTER
zastosowanie
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWIT.
LADAJDIE PROSZKÓW TYLKO W HIGHMEDICZNYCH TORBYHACH.

To co, się zawsze przyda

Znane przysłowie japońskie mówi: „Parasol noś i przy pogodzie”. Oslo, ni cię on zarówno przed deszczem, jak i przed palącymi promieniami słońca.

Jeszcze lepiej, niż parasol, przydadzą się nam we wszelkich okolicznościach życia pieniądze. Czy to w latach rozkwitu życia gospodarczego, czy w dobie kryzysu, czy w okresie pokoju, czy też wstrząsów politycznych, będzie mógł najłatwiej spełnić swój obowiązek obywatelski i będzie miał największe szanse wyjścia z wszelkich opresji naturalnie ten, kto posiada odpowiednie zasoby materialne.

Jakkolwiek wszystko to, cośmy powiedzieli wyżej, wydaje się zupełnie

jasnym, to jednak nie brak zawodowych pesymistów, którzy, napotykając na przeciwności lub niepomyślną koniunkturę, zatracają energię i zdają się na łaskę i niełaskę rozgrywać się poza nimi wypadków. Ci są mi sobie przypisać muszą winę niepowodzeń, choć oczywiście żyć będą pretensje do całego świata, tylko nie do siebie.

Należy więc wciąż myśleć o pomnożeniu swych dóbr. Pracować, oszczędzać, no i próbować szczęścia w grze na Loterii Klasowej, która co miesiąc daje nam nową sposobność wzbogacenia się. I kto wie, czy właśnie nie najbliższe ciągnięcie przyniesie nam usprawnioną wygraną. W każdym razie warto spróbować i jak najszybciej zaopatrzyć się w los.

Głód, lęk i niechęć do hitleryzmu z dnia na dzień potęgują się w Niemczech

Prasa niemiecka usiłuje wmówić w publiczność własną i innych państw, że w Niemczech panuje entuzjazm, że wszyscy są karnymi członkami partii narodowo socjalistycznej, że Hitler jest jedynym Bogiem, do którego modli się lud niemiecki. Megafony ministra propagandy, mistrza wszelkich oszczerstw i kłamstw, dr Goebbelsa zapewniają, że w Niemczech niczego nie brak, że ludność ma pod dostatkiem jedzenia, że natomiast źle jest dzieiudziej. Naiwnie więc prasa berlińska pisze że w Polsce panuje obecnie zdenerwowanie, że publiczność nie rozumie dłażczego rząd nasz odrzucił wspaniałomyślnie propozycję Hitlera. Jakże smutne będzie przebudzenie Niemców, karmionych tak fałszywymi i kłamliwymi wiadomościami!

Przeciętny jednak Niemiec daleki jest od entuzjazmu. Reżym hitlerowski otoczył go różnymi naciskami. Zabrał mu wolność poślądów, zrzeszenia się, swobodę ruchów a w zamian za to nie dał mu dostojnie nic. Zażądano od niego olbrzymich ofiar na rzecz narodu i odbudowy państwa. Obarczył go żądaniem codziennie więcej. Musiał zrezygnować już nie tylko ze swej wolności, ze swych godzin odpoczynku, z opieki i wychowania dzieci, spożywania szeregu artykułów pierwszej potrzeby. Ostatnio stracił wreszcie wolność wyboru zawodu czy pracy w tym czy innym przedsiębiorstwie. Stał się niewolnikiem przywiązany do miejsca swojej pracy. O przeniesieniu rozstrzyga władza, ale nie on.

Nie trzeba dodawać, że w tych warunkach znikł nie tylko wszelki entuzjazm do dobrodziejstwa narodowo socjalistycznego reżymu, ale nawet jakakolwiek sympatia. Sieć szpiegowska i maci partyjno policyjne nie pozwalają ludziom wypowiadać swoich uczuć. Masy są niezadowolone. Nie było radości, gdy Hitler zajmował Sudety, bądź co bądź teren zamieszkały przez Niemców. Okupacja Czechosłowacji i Kłajpedy spotkała się już nie z obojętnością mas, ale z wyraźnym niezadowoleniem. Człowiek z ulicy czuje odruchowo, że gromadzą się ciężkie chmury na niebie, że świat się obraca przeciwko Niemcom: Po co Hitler się tam pcha? My nie chcemy wojny, a on ją przecież prowokuje! Czuję mało dali nam bobu w roku 1918/1!

Tego rodzaju opinie nie są bynajmniej odosobnione, nieomal każdy Niemiec, który zdobywał się na odwagę mówienia, wypowiada takie sądy.

Wypalenie dolarówki

Wylosowano następujące dolarówki:
Dol. am. 12.000 — Nr. 185317.
Po 3.000 — N-ry: 86139 168864
Po 1000 — N-ry: 664561 029595
341357 1032506 641026 1496632 118580.
Po 500 — N-ry: 91805 1016029 090948 989290 474887 638197 671018 52402 1208192 1479312
Po 100 — N-ry: 1349767 572214 316419 1320904 12771194 91383 22144 259624 124130 769259 823269 208448 1327902 30010 54394 828588 77338 433834 1211472 1484818 9518 35443 672289 1284246 264551 1494659 2924 146416 442108 659130 891661 58 574258 1169755 341636 282146 39652 610373 41411 563887 85598 6757 1214148 246279 27115 1120975 243626 483435 430129 824120 93528 76141 753121 656801 736736 374407 12470 610083 1028912 1351910 253770 1135327 135043 279387 368399 6455 1461535 561569 879993 18777 285346 257164 1477401 141128 139682

Nastrój Niemców jest teraz znacznie gorszy aniżeli w roku 1914. Stan aprowizacyjny niedostateczny Rzesza Niemiecka już od kilku lat cierpi na brak różnych artykułów żywnościowych. Nie ma przede wszystkim tłuszczów, jaj, mięsa itp., nie mówiąc oczywiście o artykułach „luksusowych” to znaczy owocach.

Aby podnieść ducha ludności władze zarządziły zajęcie wszystkich większych sal gimnastycznych i tanecznych jako dodatkowe magazyny dla zboża. W pierwszej chwili znaleźli się tacy naivni, którzy skłonni byli uwierzyć że istotnie jest tak wiele zboża w Niemczech ale szybko przekonano się, że to zarządze-

nie ma zupełnie inny cel. Sale są potrzebne jako magazyny ale nie żywnościowe lecz... amunicyjne! To zasadnicza różnica!

nie ma zupełnie inny cel. Sale są potrzebne jako magazyny ale nie żywnościowe lecz... amunicyjne! To zasadnicza różnica!

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi, że walki dookoła Nanczang przybierają na sile. Zwłaszcza krwawa walka miała miejsce na wyniosłości Paisziling, silnie ufortyfikowanej przez Japończyków. Opierając się na tej pozycji, Japończycy usiłowali rozwinąć kontrofensywę.

Wobec wyjątkowej trudności zaatakowania wyniosłości Paisziling w dzień, dowództwo chińskie uciekło się do nocnego manewru. Szturmowe oddziały chińskie, posiadające na rękawach białe znaki rozpoznawcze, z nastaniem mroku uderzyły zwartą kolumną na linię japońską. Wywiązała się walka na bagnety, która miała przebieg niezwykle krwawy. Oddziały broniące wyniosłości

Paisziling zostały wybite; na zboczach Paisziling pozostało przeszło 800 trupów japońskich. Chińczycy zdobyli 26 kulomiotów, 2 miotacze min i 300 karabinów.

Jednocześnie toczyły się krwawe walki uliczne w m. Kaoang, które przeszło w ręce chińskie.

Znaczne sily japońskie rozpoczęły ofensywę na froncie Kantonu z udziałem lotnictwa, czołgów i samochodów pancernych.

Japońskie oddziały kilkakrotnie atakowały pozycje chińskie. W walkach obie strony poniosły wielkie straty w ludziach.

Jakich cyfr sięgają straty, wiadać z tego, że po ostatnich walkach w okolicy Kaoang do Nanczang i Kiuksiang przywieziono celem spalenia 10.000 trupów żołnierzy japońskich.

Tysiące trupów po zaciętych walkach pod Nanczang i Kantonem w Chinach



Groźny bandyta Bartos został zastrzelony podczas wymiany strzałów z policją

Na obszarze powiatu zawierciańskiego grasował od dawna nieuchwytny groźny bandyta Eugeniusz Bartos. Mimo wciąż organizowanych obław zawsze potrafił się on wymknąć z rąk policji.

W ub. poniedziałek policja otoczyła wieś Zawada gm. Żarki, otrzymawszy przed tym poufną wiadomość, że właśnie w niej ukrywa się poszukiwany zbir. W rzeczy samej tak było w istocie.

Bandyta, który ukrywał się w jednej ze stodół, rozpoczął gwałtowną strzelaninę w kierunku policjantów. W wyniku wymiany strzałów ranny został jeden z posterunkowych bandyta zaś poniósł śmierć.

W czasie rewizji przy zabitym znaleziono dwa rewolwery.

W czasie rewizji przy zabitym znaleziono dwa rewolwery.

W czasie rewizji przy zabitym znaleziono dwa rewolwery.

W czasie rewizji przy zabitym znaleziono dwa rewolwery.

Oszyscy do kas Pożyczki Lotniczej W łańcuchu ofiarnych nikogo zabraknąć nie może

Stale zgłoszenia subskrypcyjne na Pożyczkę Lotniczą napływają bez przerwy ze wszystkich zakątków kraju. Dają ile kto może, przy czym prawie codziennie spotyka się wśród zgłoszeń dowody rzetelnie pojętego a nie raz wzruszającego patriotyzmu.

Szereg organizacji rolniczych uchwaliło samorzutnie normę minimalnej subskrypcji dla zrzeszonych członków — połowę z sadniczego państwowego podatku gruntowego. Zakłady „Stradom” — 35 tys. zł., personel tejże firmy — 17 tys. zł. Rada adwokacka w Warszawie, która już z funduszu Warszawskiej Izby Adwokackiej subskrybowała POP na sumę zł. 50.000 — (suma ta została całkowicie wplacona gotówką w dniu otwarcia subskrypcji) donosi, że do dn. 27 kwietnia br. członkowie Izby subskrybowali Pożyczkę na sumę zł. 396.260. — w czym adwokaci zamieszkałi w Warszawie na kwotę 271.500 zł. a dalsze zawiadomienia wpływają licznie.

Mimo szeroko podjętej propagandy przez Zarząd Miejski w Otwocku na cele POP., subskrypcja ze strony społeczeństwa żydowskiego, które blisko w 60 proc. zamieszkuje w tym uzdrowisku — jest zbyt małą. Ogółem w Otwocku zasubskrybowano dotychczas 100.350 zł. z czego ludność żydowska około 24.000 zł.

Podkreślić należy wyjątkowo obywatelską postawę doradczy otwockich. Gdy zapisy na

POP. postępowali zbyt wolno, uformowali oni długi szereg doradczy, po czym predefiniowali przez miasto, wnosząc propagandowe okrzyki. Po tej defiladzie wszyscy doradcze zatrzymani się przed gminą i każdy z nich wplacił na POP po 20 zł.

Wzruszający list nadszedł na ręce gen. Berbeckiego od 8-letniego Jurka Kuncze zam. w Łodzi przy ul. Wierzbowej 40 m. 50. Pisze on co następuje.

„Chcę zostać konstruktorem samolotów. Chciałbym wybudować dużo samolotów, aby broniły mojej Ojczyzny. Ale jestem jeszcze mały, mam 8 lat. Więc chcę dać chociaż swe oszczędności, które zbierałem na rower. Przesyłam swoją książeczkę oszczędnościową. Proszę ją przyjąć na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej”.

Do listu tego dołączył młody patriota książeczkę z wkładem 60 zł.

Przypominamy raz jeszcze

wszystkim, iż termin subskrypcji Pożyczki mija w dniu 5 maja. Kto nie wplacił jeszcze niech nie zwleka. Czasu nie wiele już pozostało.

Wspólnym wysiłkiem damy Ojczyźnie potężną flotę powietrzną. W łańcuchu ofiarnych nikogo zabraknąć nie może.

W niedzielę 7 maja o godz. 12 w południe odbędzie się w Teatrze Polskim pod wysokim protektoratem Prezesa Zarządu Głównego LOPP gen. broni inż. Leona Berbeckiego wielka impreza artystyczna pod hasłem „Artyści Lotnictwu” z udziałem czołowych przedstawicieli świata artystycznego muzyki, dramatu i rewii.

Całkowity dochód przeznaczony jest na dozbrojenie Lotnictwa. W czasie przedstawienia będzie rozlosowany obraz Jana Styki, ofiarowany na dozbrojenie Lotnictwa przez rodzinną podkomisarza PP J. Wojciechowskiego.

DINOL — DONT ZEBOW

Wysiedlenie z pasa granicznego za antypolską działalność

Na mocy rozporządzenia starostwa powiatowego w Turcie nad Stryjem wysiedlony został z pasa granicznego paroch gr. kat. ks. Józef Baran, proboszcz parafii w miejscowości Zawadka.

Ks. Baran od dłuższego już czasu zajmował się antypolską propagandą, agitując za oderwa-

niem od Polski Małopolski Wschodniej na rzecz mającego powstać państwa ukraińskiego. Ponieważ działalność parocha zagrażała poważnie bezpieczeństwu, wywołując fermenty wśród ludności ruskiej na pograniczu, starostwo postanowiło parocha wysiedlić.



Z prasy

CELE NIEMIECKIEJ POLITYKI
Prasa nasza odsłania teraz zarówno obłudę niemieckiego postępowania wobec Polski jak i innych państw oraz zajmuje się istotnymi celami niemieckiej polityki zagranicznej. „Krakowski Kurier Ilustrowany” w obszernym artykule wstępnym omawia hitlerowskie marzenia o przywłaszczeniu sobie Bałtyku.

Niemcy oświadczyli, że jedynym motorem ich działania było tylko własne bezpieczeństwo o raz dążność do zjednoczenia Niemców w jednym państwie. Te zapewnienia Hitlera oraz innych przywódców narodowych — socjalistów są oczywiście fałszywe. Spełniają tylko rolę zasłony dymnej. W istocie bowiem jak pisze I. K. C. Niemcy mają na celu:

Podboje i zabezpieczenie zdobytych terenów. Podboje te w ostatnich celach szeroko zakrojonych planów niemieckich, dążą do narzucenia całej mu światu niemieckiej supremacji (zwierzchnictwa).

W rozgrywce jaką podjęła III Rzesza w myśl doktryny Hitlera, w pierwszej fazie idzie o sparaliżowanie istniejących na świecie potęg, a w drugiej o torowanie drogi do przyszłego uderzenia przy rozprawie wojennej, a równocześnie ubezpiecza się pochodem wszelkimi możliwymi środkami i organizuje zaplecze.

W planach niemieckich istnieje zadanie sparaliżowania Polski i państw Bałtyckich, by uczynić z m. Bałtyckiego — morze niemieckie.

Dla ziszczenia więc niemieckich planów na Bałtyku trzeba było sięgnąć po dogodny pod wieloma względami port Gdańska, tudzież po Kłajpedę. W ten sposób planowało się zachowanie Polski na Bałtyku i odsunięcie Litwy od wpływu na tym morzu.

Plany imperialne niemieckie od chwili ukończenia wojny światowej starały się wszelkimi siłami w okresie każdego powojennego reżymu niemieckiego odsunąć Polskę od morza przez zajęcie naszego Pomorza, swego lekcważącego „korytarzem”. Dawałoby to dużą swobodę Niemcom na Bałtyku.

Zadania Hitlera, wysunięte w ostatniej mowie pod naszym adresem, są niczym innym, jak tylko chęcią realizacji próby okrążenia nas od północy i bezpośredniego zagrożenia nas atakiem od tamtej strony. Dalej idzie o zlikwidowanie na morzu narastającej z dnia na dzień potęgi polskiej.

W chwili obecnej, tj. w momencie powstawania frontu obronnego przeciw imperializmowi niemieckiemu, wszelkie pociągnięcia Rzeszy na Bałtyku mają na celu uniemożliwienie powstania takiego frontu w tej części Europy przez całkowitą kontrolę Morza Bałtyckiego i militarne nad nim panowanie.

Jakiejkolwiek ograniczenie możliwości naszego rozwoju na Bałtyku, musi się spotkać z bezwzględna postawą całego narodu. Bałtyk to nasze wyście na świat, to morze, na którym w pokoju w harmonii i zgodzie ze wszystkimi narodami bałtyckimi chcemy budować naszą wielką przyszłość. O tym cały naród dobrze wie, to też na bezczelne żądania niemieckie daje zdecydowaną odpowiedź, a mianowicie przygotowując oręż i wzmacniając szeregi do odparcia ataku!

Kalendarz dnia



SRODA
Roczn. Konst. —
Król. Kor. Pol.
Jutro: Znaleź. św.
Krzyża. Flor.
Słońca wsch. 4.04
zach. 19.03.
Księżycy wsch. 1.
zach. 3.53.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1660 Pokój polsko - szwedzki w Oliwie.
1791 Ogłoszenie Konstytucji.
1798 Legiony polskie na Kapitolu rzymskim.
1615 Kongres Wiedeński tworzy Rzeczpospolitą Krakowską i Królestwo K.

POKÓJ W OLIWIE.

W tym pokoju Jan Kazimierz zrzekł się dziedzicznej korony szwedzkiej. Polska utraciła część Inflant (po rzekę Dźwinę); traktat welawsko-bydgoski (1675), dotyczący suwerenności Prus Książęcych uzyskał ostateczne zatwierdzenie.

PRZYSŁOWIA:

Z początkiem maja szrom
Obiecuje hojny plon.

Ploteczki

z za kulis sceny i ekranu

CO SIĘ DZIEJE ZE ZNICZEM?

Znakomity komik Michał Znicz, który od pewnego czasu przebywa na kuracji w Nałęczowie powoli wraca do zdrowia. Choroba nerwowa, na którą artysta cierpiał z powodu przepracowania już minęła. Obecnie Znicz przechodzi okres rekonwalescencji, tak, że można mieć nadzieję, że niebawem zobaczymy znów tego arcymlęgo aktora na scenie.

PRZYJĘCIA KOLEŻEŃSKIE

Z okazji 25-go przedstawienia sztuki „Popielaty welon” i 50-tego — komedii „Week-end”, odbyły się za kulisami Teatru Narodowego dwa przyjęcia koleżeńskie: jedno, wydane przez Marię Gorczyńską, drugie — przez dyr. Zelwerowicza. O ile drugie było bardzo skromne, gdyż dyr. Zelwerowicz połowę preliniowanej na wydatki sumy (zł. 100.—) przeznaczył na FON, o tyle przyjęcie, wydane przez p. Gorczyńską było bardzo wystawne.

EKIPA NASZYCH TANCEREK

Bez obłonek twierdzą w sferach fachowców, że ekipa polskich tancererek, jaka wyjechała na Międzynarodowy Konkurs Tańca Artystycznego do Brukseli jest wyjątkowo słaba (przypominamy, że Konkurs ten, w roku 1937 odbył się w Warszawie) i nadzieje na uzyskanie jakiejś poważniejszej nagrody — bardzo wątpliwe. Ciekawe, kto orzekł o kwalifikacjach poszczególnych tancererek przed ich wyjazdem na tak poważną imprezę, jaką jest wspomniany Konkurs. Przy tej sposobności warto dowiedzieć się o takiej sensacji, że zarówno Ruth Sorel, jak i jej zespół, który przed wyjazdem na Konkurs dał trzy wieczory w teatrze „Wielka Rewia” — zrezygnowała z udziału w turnieju...

HOLENDRSKIE PROPOZYCJE DLA BODO

Krają uporzeczywe pogłoski, że do Eugeniusza Bodo zwrócił się przedstawiciel koncernu kapitalistów hollenderskich z propozycją zorganizowania w Polsce placówki produkcyjnej i eksploatacyjnej polskich filmów pełnoprogramowych, przy czym projekt przewiduje wybudowanie wielkiego atelier wraz z laboratorium. Po dobowo pertraktacje mają bardzo poważny charakter.

POBRALI SIĘ, CZY NIE?

W sferach teatralno - filmowych krąży od dłuższego czasu uporzeczywa pogłoska o ślubie pewnego popularnego artysty Teatru Narodowego p. S. z popularną powieściopisarką, p. M., przy czym utrzymują, że ślub odbył się przed kilku dniami, inni zaś — że odędzie się dopiero za miesiąc.

Zapytywana o to powieściopisarka, wprawdzie nie zaprzecza samego projektu małżeństwa ze wspomnianym aktorem, uchyliła się jednak od podania szczegółów, które bądź co bądź dotyczą jej życia prywatnego. I słusznie.

Niebywała okazja!

75 ZŁ. pierwszorządny GARNITUR USZTYT NA MIARĘ
Najmodniejsze materiały

25 ZŁ. PŁASZCZE WIOSENNE lefnie impregnowane

14 ZŁ. SPODNIE we WSZYSTKICH kolorach; gotowe i na zamówienie

DECAN, Złota 25 m. 20

Kucharska raz tylko powiedziała prawdę

mówiąc: „Przeklinam swoją matkę za to, że nigdy już nie wyjdę z więzienia” — oświadczył powód cywilny

Dokończenie sprawozdania

z 11-go dnia procesu

Po omówieniu w dalszym ciągu swego przemówienia, iż wyjątkowo Kucharska była tą osobą, która krytycznego dnia nie zważona przez nikogo weszła do mieszkania inż. Gierszewskiego, prokurator Firstenberg zastanawia się nad okolicznościami, które wysuwała Kucharska w swojej obronie. A więc kwestia alibi upada całkowicie. Robiąc szczegółowy rachunek każdej godziny i minuty, Kucharska nie może wyjaśnić, gdzie była pomiędzy godz. 10 m. 30 a 12 w południe.

Odrzucić trzeba jako wykreślone wyjaśnienia oskarżonej, iż chciała popełnić samobójstwo. Kucharska zbyt dbała o dobrą doczesne, a gdyby istotnie miała skończyć z życiem 2 października, to czym tłumaczyć, że tak zabiegała u wierzycieli i komorników, aby nie dopuścić do licytacji. Po co było przeprowadzać „próbę huku”, kiedy niekoniecznie musiała strzelać do siebie w mieszkaniu na Mianowskiego, zamieszkując opustoszałą willę w Komorowie.

Przyjazd do Warszawy, rozmowy z różnymi osobami, telefony, wskazują, że Kucharska, która starała się dowiedzieć, jakie wersje krążyły dookoła śmierci brata. Zafatwianie spraw majątkowych, obawa przed dokonaniem sekcji zwłok wskazuje wyraźnie że sprawczynią zabójstwa była Kucharska.

Wreszcie dowód pierwszorzędnego znaczenia, to ekspertyza broni. Już mniejsza, że Kucharska nabyła 6 naboju, a znalazło no tylko pięć, już mniejsza, że rodzaj i kaliber broni się zgadzają, najważniejsze jest to, że biegły określił prawie z absolutną pewnością, iż znaleziony w ciele inż. Gierszewskiego pocisk wystrzelony został z rewolweru Kucharskich. Obrona pragnęła podważyć tę ekspertyzę, ale bezskutecznie.

Po omówieniu winy Kucharskiej odnośnie sfałszowania wksli i pozostałych zarzutów aktu oskarżenia prokurator Firstenberg kończy swe przemówienie mocnym akordem.

— Kucharscy mają wiele zła i krzywdy ludzkiej na sumieniu, na żadne zasługi powołać się nie



Obrońcy Kucharskich: adw. Nowodworski, Wasserberger i Drobniewski

mogą, poza życiem fizjologicznym i trwonieniem majątku.

Jeżeli przejść punkt po punkcie okoliczności, które według kodeksu wpływają na wymiar kary, należy dojść do wniosku, że w sprawie tej brak jakichkolwiek okoliczności łagodzących. Oskarżeni nie dają gwarancji nawet najmniejszych na poprawę w przyszłości i w związku z tym nie może też być orzeczona żadna inna kara jak najwyższa.

Inna kara nie byłaby ani celowa ani słuszna. Mord był dokonany skrytobójczo, na osobie brata, z najniebezpieczniejszym pobudkiem, a i pozostałe przestępstwa również miały za pobudkę chęć zysku.

I gdy, panowie sędziowie, nastąpi uroczysta chwila, że będziecie w pokoju narad ferowali wyrok, mam nadzieję, że w tym momencie oskarżeni po raz pierwszy w życiu ocenią ogrom krzywdy, jaki wyrządzili.

Po przemówieniu prokuratora zabrali głos rzecznicy powództwa cywilnego wniesionego przez Charlotte Gierszewską o 1 zł. tytułem szkód moralnych.

Adw. Jerzy Jodłowski w go dzinnym przemówieniu podnosi,

ZARZĄDZENIA OCHRONNE NAD WISŁĄ

W związku z okresem letnim, zaczęły przybywać na „dzikie plaże” liczne rzesze mieszkańców.

Wobec wypadku utonięcia dwóch osób w ub. niedzielę, władze policyjne wydały zarządzenie bezwzględne, o karania kąpielących się w miejscach niedozwolonych.

Komenda PP. przydzieliła na okres letni do komisariatu rzecznoego od powiednią ilość wyszkolonych policjantów i pływaków, którzy będą czuwać, objeżdżając teren Wisły w obrębie wielkiej Warszawy. Nadto nad brzegami na Wybrzeżu Gdańskim i Helmskim czuwać będą patroli dywizjonu konnego i piesze.

że prawa Gierszewskiej domaga się odszkodowania za krzywdę moralną opierając na przepisach prawa cywilnego, które nie wchodzi w sferę uczuć.

Ale powódka nie chce opierać się na formalnych przepisach. Powódka cywilna mimo wszelkich zarzutów obrony z podniesioną głową staje w obliczu twierdzenia, że fakt zabójstwa jej męża był dla niej ciężkim bolesnym ciosem i krzywdą moralną.

Po przemówieniu adw. Jodłowskiego zabrali głos adw. Ignacy Ettinger, również rzecznik powództwa, który w dłuższym przemówieniu analizuje kwestię winy Kucharskiej.

W końcowym fragmencie przemówienia adw. Ettinger akcentuje, że tylko w jednym momencie Kucharska mówiła szczerze. Było to w chwili aresztowania, kiedy wołała: „Przeklinam matkę. Ona sprawiła, że nie wyjdę z więzienia, do którego mnie prowadzą. Niech się nacieszy swym szczęściem”. Kucharska miała żal i to żal szczerzy. Miała żal do matki, że swoim postępowaniem doprowadziła do tego stosunku między bratem a siostrą, stosunku, który zakończył się morderstwem.

W późnych godzinach wieczornych zabrali głos obrońcy osk. Kucharskiego. Po adw. Szpidbaltumie przemawiał adw. Leniewski, wskazując, iż nieszczęściem Kucharskiego jest to, że jego drobną sprawę o złożenie fałszywego zeznania wtłoczono w ramy olbrzymiego procesu, w którym prześwietla się całe życie i wkrača się nawet w tajemnice sypialni małżeńskiej.

Posiedzenie zakończyło się około 10 wieczorem.

Angielska para królewska jedzie do Stanów Zjedn.

LONDYN. Angielska para królewska opuszcza Londyn w dn. 6 b. m., udając się do Portsmouth, skąd odpłynie na pokładzie parowca „Empress of Australia” do Kanady.

Parowiec będzie znany pod dowództwem wiceadmirała sir Dudley North'a.

Falszowali świadectwa

Pred sądem w Wilnie stanęło 17 osób, oskarżonych o fałszowanie magistrackich świadectw niezamożności. Wskutek tych machinacji Skarb Państwa stracił przeszło 23 tysiące złotych.

Po zbadaniu świadków sąd uznał winę trzech z oskarżonych za udowodnioną. Na karę więzienia skazani zostali: Wolf Brytański na 3 lata, Stojewski na 2, Liwson zaś na 8 miesięcy. Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił.

Kronika związkowa

UCHWAŁY ZW. TRANSPORTOWCÓW

Odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego P. Z. Z. Transportowców, na którym przyjęto rezolucję wzywającą transportowców do subskrypcji pożyczki Obrony Przeciwołtanicznej, przy czym postanowiono złożyć Naczelnemu Wodzowi następujący meldunek:

„W obliczu dzisiejszych wydarzeń, armia rezerwowa zorganizowana w Polskim Związku Zawodowym Transportowców i Pokrewnych zapewniamy Cię, Panie Marszałku o swej gotowości do poniesienia jak największych ofiar dla Narodu i Państwa.”

BEZ KOMENTARZY

Na zebraniu Zarządu Oddziału P. Z. Z. Transportowców i Pokrewnych w Łodzi usunięty został z szeregu organizacji Bronisław Lange, który podczas zbiórki na rzecz dobrobytu Armii, powiedział: „Nie dam groza na karabin na swoich braci”. B. Lange jest narodowości niemieckiej.

CZYTAJCIE

„WESOŁE WIADOMOŚCI”
CENA 10 GR.

RADIO

WARSZAWA I

SRODA, DN. 3 5. 1939 R.

7.15 Pieśń „Bogurodzica”. 7.20 Orkiestra wojskowa 8.00 Dziennik poranny 8.15 „Hej Orle Biały” — audycja muzyczna — słowne 8.40 „Z czołej Polski” — wiązanka pieśni 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry św. Jana w Warszawie 11.45 Pogadanka 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek muzyczny 15.00 „Wśród Orłów i Chórągwi” — mowa ks. prymasa Woronicy (recytacja) 15.20 Muzyka obiadowa (z Poznania) 14.35 Transmisja fragmentów Uroczystości Trzciomajowych 15.00 Audycja dla wsi 16.20 Start do biegu narodowego 3-go Maja 16.30 „Z zapomnianych naszych pieśni” — audycja 17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Dzień Zmartwychwstania” — słuchowisko historyczne 17.30 „Wiwat 3-ci Maja” — koncert rozrywkowy 19.00 Budujemy silne lotnictwo! 19.20 „Wuj kupuje auto” — powieść mówiona 19.40 Nowe nagrania płytowe muzyki polskiej 20.20 Audycje informacyjne 21.00 Koncert chopinowski 21.30 Pieśni w wykonaniu gdańskiego chóru „Lutnia i Cecylia” 21.55 Polska muzyka taneczna rozrywkowa 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego 23.05 Wiadomości z Polski 23.15 Muzyka taneczna (płyty) 24.10 — 24.15 Przerwa 24.15 Koncert muzyki polskiej Transmisja z Nowego Jorku z okazji otwarcia Polskiego Pawilonu na Wystawie Światowej w Nowym Jorku.

WARSZAWA II

14.30 „Stara Warszawa” — audycja 14.55 Muzyka polska (płyty) 15.45 Śpiewa Chór Polskiego Radia 16.00 Muzyka taneczna 17.30 — 21.05 Przerwa 21.05 Recital śpiewaczy 21.30 Kazimierz Sikorski: Kwartet smyczkowy D-dur. 22.00 „Testament Konstytucji 3-go maja w poezji” — kwadrans poetycki 22.20 Utwory Karola Szymanowskiego 22.58 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

Anglia wzmacnia siły wojskowe bez ogłoszenia mobilizacji

Rokowania Anglii z Sowietami bliskie pomyślnego końca

LONDYN. Jak informują ze sfer politycznych rokowania angielsko - sowieckie bliskie są pomyślnego zakończenia. W Izbie Gmin premier Anglii Chamberlain (czytaj: Czemberlen), oświadczył, że w jak najkrótszym czasie złoży na temat tych

rokowań — wyjaśnienia.

Rokowania angielsko - sowieckie były też tematem prawie trzygodzinnych obrad angielskiego gabinetu. Na posiedzeniu omawiana była poza tym mowa Hitlera i ostateczny tekst ustawy o przymusowej służbie.

Znamiennym faktem w obradach Izby Gmin jest odczytanie bez dyskusji projektu ustawy o powołaniu rezerw i wojsk pomocniczych pod broń. Ustawa ta umożliwi rządowi wzmocnienie sił wojskowych bez ogłaszania mobilizacji.

10 mil. funt. szter. przeznaczyła Anglia

na kredyty dla państw, którym zagwarantowała niepodległość

LONDYN. W czasie wczorajszej debaty w Izbie Lordów lord Sempill zapytał rząd, jakie przygotowania zostały poczynione, by umożliwić udzielenie kredytów eksportowych tym państwom, których niepodległość zagwarantowana została przez Anglię. Lord Sempill wezwał

rząd, by podjął wszystkie możliwe w tym kierunku kroki, gdyż — sama pomoc wojskowa w czasie wojny nie wystarcza.

W imieniu rządu lord Templemore odpowiedział, że kwestia pomocy finansowej, będzie w sa

kiej rozciągłości rozważona. W wykonaniu tej polityki podjęte już zostały pewne definitywne kroki. Izba Gmin uchwaliła fundusz 10 mil. £. na cele kredytów, a jeśli suma ta okaże się niedostateczna, rząd zwróci się do Izby o uchwalenie dalszych sum na ten cel.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Nieprawdą jest, że Carola i Clark są po ślubie natomiast prawda jest, że...

Okazało się, że wiadomość o ślubie Caroli Lombard i Clarka Gable'a, którą w formie sensacji podała prasa na całym świecie, jest zwykłym pomysłem reklamowym, który się bezpośrednio wiąże z nowym filmem tych dwojga.

Od jednego z dziennikarzy, który przed kilku dniami wrócił z Hollywood do Warszawy dowiadujemy się wielu ciekawych szczegółów o Caroli i Clarku.

Przed wszystkim to, że ślubu nie było i tak przedko spodziewać się go nie na leży. Dlaczego? Bo amerykańska opinia publiczna, która jest tak bardzo wrażliwa na rozwody i śluby, zawierane z krzywdą innych — nie przebaczyłaby gwiazdom tego ślubu.

O czyjej krzywdzie może tu być mowa? O „krzywdzie” Rhei Gable, ex-żony Clarka, z którą nie dawno wziął rozwód w Las Vegas, stanie Nevada. „Krzywdą” jej daje się prze tłumaczyć na... 180.000 dolarów, które Clark musiał zapłacić Rhei, jako odszkodowanie.

Rhea — opowiada nam wspomniany dziennikarz — którą widziałem i poznałem osobiście, jest wyjątkowo brzydką brunetką, a ceremonia rozwodu trwała dosłownie kilka minut. Na pytanie sędziego, dlaczego żąda rozwodu, Rhea odpowiedziała: „dlatego, że mąż mój wyszedł z domu i nie wraca do niego”. A kiedy wy

ŻADAMY KOLONII!

Gwiazda mówi o małżeństwie

Virginia Bruce jest znana, jako gwiazda filmowa. Mało kto jednak wie, że jest czynną działaczką społeczną i że pisuje artykuły do pism kobiecych, na tematy społeczne i zagadnień domowych.

Poglądy Virginii Bruce na sprawy małżeńskie są zdecydowane: uważa, mianowicie, że najlepiej jest, gdy oboje małżonkowie pracują zawodowo. W innym wypadku żona nie znajduje u męża zrozumienia dla swych zajęć domowych, a sama ma często nie słuszny żal do męża, że zaniedbuje ją na rzecz swych zajęć zawodowych.

Najlepiej jest, gdy małżonkowie pracują razem, względnie w jednej instytucji. Tak jest z Virginią Bruce i jej mężem, producentem J. Walter Rubenem. Odpada w ten sposób wiele nieporozumień, praca jednego nie jest drugiemu obcą, razem można iść do pracy i razem wracać.

A gdy się zdarza, że np. mąż nie ma czasu, by zjeść obiad w towarzystwie żony, nie będzie mu miała tego za złe, gdyż będzie zorientowana w możliwościach różnych niespodzianek tego rodzaju w pracy.

Ciekawe, że Virginia Bruce jest niezmiennych przekonań jeszcze od studenckich czasów, gdy jako miss Virginia Briggs była przewodniczką koła studentek California University.

Stamtąd przeszła wprost do filmu, gdzie nieznaną już dziś reżyser William Beaudine zwrócił uwagę na piękną studentkę.

Rozpoczęła się kariera gwiazdy filmowej.

Pierwszą rolą, która godna jest uwagi — była rola w filmie „Parada Miłości” z Chevalierem i Jeanette Mac Donald.

I od razu zwróciła na siebie uwagę teatrów na Broadwayu (Broadway — leży w sercu New Yorku i jest centrum teatrów). Została partnerką Fre



Oto najnowsze zdjęcie Caroli i Clarka

I rozwód został udzielony. Clark, który ma dziś 46 lat, już od półtora roku jest w przyjaźni z Carolą. Mają wspólną stajnię wyścigową, a konie ich nazywają się „Clarkcarol”, lub „Carolclark”.

Carola, jak wiemy, była żoną Williama Powella. Już dawno są po rozwodzie, a William, według opowiadań naszego informatora, wygląda bardzo źle i ostatnio dużo choruje. Cierpi na wątrobę.

W rezultacie, jeszcze jeden wypadek, gdy sprawy życia osobistego usłużna reklama amerykańska wykorzystana dla celów komercyjnych i w dodatku wprowadziła wszystkich w błąd.

Najnowsze premiery warszawskie

„Syn Frankenstein’a”

Wyczerpała się pomysłowość realizatorów tego seryjnego filmu i któreś tam „dalszemu ciągłowi” niesamowitych tematów. Ten nowy twór, który ma budzić grozę, a nawet szarpać nerwy widza — bynajmniej nie wywołuje oczekiwanego efektu. Przeciwnie, widz reaguje na te naiwne, mocno naciągnięte perypetie ze sztucznym człowiekiem dość ironicznie.

Wada filmu polega nie tylko na wątej akcji, ale i na nieudanej atmosferze. Nastrój w tym filmie jest zgoła dobruduszny, oczywiście w porównaniu z poprzednimi filmami. Być może, że to nie wina realizatorów, ale naszych nerwów i wrażli-

Patriotyczna praca naszej gwiazdki Dusia Zielke inicjatorką zbiórki na FON

Laureatka naszego konkursu filmowego dla dzieci, Aldonka — Dusia Zielke, która porwała wszystkich doskonale i z talentem odtworzoną rolą w filmie „Serce matki” uczy się pilnie i robi świetne postępy.

Dziecko pamięta o prośbie „wujcia” i stara się, by zasłużyć na jego miłość: Oto w trzecim okresie szkolnym otrzymała: pięć piątek i cztery czwórki. Za taki wynik należy się dziecku szczerza pochwała.

Ale nie tylko za to. Oto dowiadujemy się, że Aldonka zainicjowała w szkole zbiórkę na F.

O. N. Dzięki tej inicjatywie szkoła w Legionowie zebrała na lotnictwo 201 zł. 65 gr.

„Wujciu”, pisze Dusia, my też nie próżnowali, gdy Ojczyzna w potrzebie. Nasza szkoła, za moim przykładem zebrała na lotnictwo 201 zł. 65 gr. Może to niewielka suma, ale w naszej szkole dużo jest dzieci biednych.

Tak oto myśli i czuje to dziecko, które ledwo zaczyna życie. Jej małe serduszko, pełne najszczerzej, najpiękniejszej miłości dla Polski bije już tak głośnym rytmem uczucia patriotycznego, że pociąga za sobą inne serduszka dzieci.

— Wybacz, Dusieńko, że zdradzę twoją tajemnicę. Może nie chciałaś, by ktokolwiek wiedział o twoim porywie patriotycznym. Ale pamiętaj, że Wielki Marszałek Polski Józef Piłsudski bardzo kochał dzieci, i że nieśmiertelny Jego Duch, który czuwa nad Ojczyzną cieszy się, że Polska ma takie dzieci, jak ty i twoi koledzy i koleżanki!

A Marszałek Śmigły, Rydz, który prowadzi Ojczyznę ku chwale i potęgze, jeśli dojdą do Niego te słowa, rad będzie, że dzieci polskie tak czują i myślą, jak mała uczennica szkoły powszechnej w Legionowie, Dusia Zielke... (S.)

Wywiady z gwiazdą „X” i gwiazdorem „Y”

Co myślą artyści o polskim filmie

Spotkałem ją przypadkowo. Na ulicy. Była piękna i wesoła. To wszak wiosenny dzień.

Szła, nucąc po cichu piosenkę. Wszyscy się za nią oglądali, a ona rozdziałała dokoła najpiękniejsze uśmiechy.

Zatrzymałem ją z nienacka. Lekko się przestraszyła.

— Pan też wyrasta, jak spod ziemi.
— Pięknie dziś, prawda?
— Pięknie. Ja tak lubię wiosnę.
— Można panią trochę odprawić? Dokąd pani?
— Do atelier... Na orkę...
I posmutniała. To mnie zdziwiło.

Więc jakto, myślę, — czyżby praca nie sprawiała tej uroczej, młodej dziewczynie przyjemności? Postanowiłem zapytać o to.

— Ech, dużo by o tym mówić — westchnęła głęboko — Pracuję, gram, ale praca nie daje mi zadowolenia...
— Dlaczego?

— Jeśli pan dobrze zna kulisy naszej produkcji, musi pan wiedzieć, jak tam wszystko nastawione jest na interes. Wszystko: poziom artystyczny, ambicje, sztukę, piękno — wszystko się podporządkowuje tylko mamonię. Jeśli jakiś temat chwyci i producent zarobi parę złotych, to temat ten, albo jemu podobny „ciągnie się za włosy”.

W nieskończoność. I by wybrnąć z sytuacji tworzy się tego rodzaju filmy bez poczucia krytycyzmu. Nawet bez elementarnej logiki. Był wydłużony temat do potrzebnych 2.400 metrów taśmy na pełnoprogramowy obraz. Przerwała na chwilę przy przejściu przez jezdnię, po czym ciągnęła dalej:

— Wiem, że nie ma na świecie producenta filmowego, który by się bawił w mecenasa sztuki i nie liczył na zysk. Ale gdzieś indziej ludzie sztuki jak oświeconiej myślą, inaczej podchodzą do pracy, zdając sobie sprawę, że przecież mają do czynienia ze sztuką, a nie z przemysłem. A u nas, niestety, jest inaczej. Wszystko, dosłownie wszystko podciąga się pod jeden cel: pieniądź. Był przedziej, byle jak. Polityka taka jest krótkowzroczna, bo tajemnicą powszechną jest, że w 90 proc. film jest interesem deficytowym.

Musieliśmy przerwać tak interesującą rozmowę, gdyż gwiazda „X” wsiadła do taksówki, a ja śpieszyłem się do redakcji.

— Tylko, proszę bardzo, ani słowa o naszej rozmowie. Dlaczego, chyba nie mam potrzeby panu tłumaczyć. Przrzekam i dotrzymuję słowa. Moja interlokutorka występuje jako nieświadoma „X”.

I o dziwo, całkiem nieoczekiwanie

nasza ze wszech miar interesująca rozmowa znalazła swój epilog w wywiadzie, jakiego mi mimo woli udzielił jeszcze tego samego dnia bardzo popularny gwiazdor (nazwijmy go panem „Y”, gdyż i on zastrzegł sobie dyskrecję).

Usiedliśmy w zacisznej garderobie jednego z atelier. Nasz przyjaciel był jakoś zgaszony, smutny i nieomal melancholijny.

— Co ci jest? — spytałem (z nim jestem na „ty”).

— Nudzi mnie to wszystko... Wciąż jedno i to samo kółko. Gram teraz dużo i wciąż mam wrażenie, że to jedyna rola rozwleczonego do nieskończoności. Żadnej nowej myśli, żadnej nowej treści, ani formy. Jedno i to samo. Wciąż i bezustannie.

— Dlaczego więc przyjmujesz takie role?

— Bo trzeba żyć, mój kochany. I wreszcie, trzeba coś zrobić. Bez tego byłoby może jeszcze gorzej. Tesknota za wyzwaniem się w pracy artystycznej — to boskie uczucie. Próbuje więc raz za razem. A może jednak wymyślił coś nowego? Może jednak tym razem praca da mi radość? Niestety, złudzenia...

— Wy tłumacz mi więc, skoro producenci tworzą słabe filmy, i — jak powszechnie wiadomo — dokładają do nich, to po co w ogóle produkują i z czego pokrywają deficyty?

— Żyją z obrotu i bynajmniej nie dokładają swoich kapitałów.

— To smutne. A czy jest na to jaka rada?

— Nie rzecz artystów jest szukać nie wyjścia z tego impasu. Nam chodzi o wysoki poziom, o spełnienie ambicji, o dobre role, o dobrej dialogi. I o nic innego. O stronę komercyjną niechaj się trapią inni.

Zakończyłem tę smutną rozmowę z artystą w przeświadczeniu, że poglądy aktorów na pracę i na poziom naszego filmu nie są zbyt pochlebne. Postanowiłem przeprowadzić rozmowę następną z producentem.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE

Przy chorobach: ŻOŁĄDKA, KISZEK, WĄTROBY, przy KAMIENIACH ŻÓLCIOWYCH, WZDĘCIU BRZUCHA, ODBIJIANIU SIĘ, LUB SKŁONNOŚCIACH DO ZAPARCIA, stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” Gąseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

Trochę nowinek o naszych artystach

Znakomity artysta Stefan Jaracz rozpoczyna pisanie pamiętników. Jestli zważyć wieloletnią pracę artystyczną dyr. Jaracza i jego wielką karierę aktorską oraz czołową pozycję, jaką ten tytan sceny zajmuje w historii polskiej sztuki teatralnej, należy się spodziewać, że jego pamiętniki będą wielką rewelacją.

Znakomita nasza śpiewaczka Lucyna Szczepańska, po zakończeniu występów w „Skowronku” udaje się na objazd większych miast Polski, a tuż po tym — na występ gościnny do Lotwy

Stanisław Sielański, znakomity komik filmowy, wystąpi niebawem na scenie teatru „8.15” w popisowej roli tytułowej operetki „Baron Kimmel”. W operetce tej grać będzie równocześnie jeszcze i inna para gwiazd filmowych: Ola Obarka i Igo Sym.

Nie koniec na tym. Inne dwie artystki filmowe wystąpią również w najbliższej przyszłości na scenie Teatru Kameralnego: Wanda Bartówna, bohaterka filmu „Za winy niepopelnione” i Zarembina, znana aktorka charakterystyczna. Sztuka nosi tytuł „Exposé pani ministrowej”.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć pomimo, że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła w życie plan rozłączenia małżonków.

Wysłała list anonimowy do Heleny Jarockiej, donosząc jej, że mąż ją zdradza i będzie z przyjaciółką na balu maskowym w Reducie. Również Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma przyjaciela i będzie z nim na balu maskowym w Reducie.

Zrozpaczoną Helenę uprowadza najęta przez Bronkę szajka handlarzy żywym towarem. Zmusza ją do napisania listu do męża, że ucieka z kochankiem za granicę, a następnie wywozi do Argentyny. Helenie z wielkim trudem udaje się zbiec z jaskini rozpusty i po wielu przygodach dostaje się na pokład statku, płynącego do Polski.

A tymczasem Jarockiego, który był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Helena po dwudziestu dniach przyła do Gdyni, wsiadła do pociągu idącego do Warszawy i późnym wieczorem przyjechała do stolicy.

Pasażerowie w pośpiechu opuszczali wagony. Ostatnia wysiadła Helena. Nogi odmawiały jej posłuszeństwa, kolana ugięły się pod nią. Miała wrażenie, że hałas jaki robiły nadchodzące i odjeżdżające pociągi, krzyki numerowych, sapanie lokomotyw — że to wszystko jest snem.

Numerowy wziął jej jedyną walizkę, która stanowiła cały jej bagaż. Helena szła za nim chwiejnym krokiem. Chwilami zdawało się jej, że upadnie.

— Niech pan tak szybko nie idzie, — rzekła do numerowego.

Zaraz znalazła się w Alejach Ujazdowskich. Drżała cała.

Boże drogi, pięć minut potrwa jazda autem do domu... Pięć minut!... Za pięć minut znajdzie się pod bramą domu, w którym mieszka... Czy to wszystko nie jest snem?... A może powinna przed tym zajechać do hotelu?... Nie, nie, pragnie jak najszybciej zobaczyć dziecko...

Numerowy umieścił walizkę w aucie. Szofer otworzył drzwi.

Helena w pierwszej chwili cofnęła się, następnie weszła do auta i ciężko opadła na poduszkę.

— Dokąd mamy jechać? — zapytał szofer.

— Dokąd?... — Helena obrzucała go przez chwilę spojrzeniem, w którym czaiło się przerażenie...

— Pytam się, dokąd pani chce jechać? — powtórzył szofer.

Drżącym głosem podała mu adres i auto ruszyło z miejsca.

Na ulicach było rojno i gwarno. Było mnóstwo spacerowiczów. Ulica Marszałkowska mieniła się wielobarwnymi neonami. Helena miała wrażenie, że pływa w jakimś fantastycznym morzu.

— To jakiś sen... To jakiś sen... — waliło jej w skroniach.

W końcu auto zatrzymało się przed wielkim czteropiętrowym domem. Helena nie ruszała się z miejsca. Przez sekundę, lub dwie była prawie że nieprzytomna. Szofer otworzył drzwi i zapalił lampkę obok licznika. Widząc, że pasażerka nie wysiada, odwrócił głowę w jej stronę i rzekł:

— Jesteśmy na miejscu.

Helena zerwała się z miejsca, jakgdyby wyrwana ją z ciężkiego snu i wysiadła z auta. Szofer podał jej walizkę i widząc, że się chwieje, zapytał:

— Co szanownej pani jest? Czy źle się pani czuje?

— Nie, nic mi nie jest...

Szofer również wysiadł i zaniósł Helenie walizkę do bramy, która wskutek późnej pory była już zamknięta.

— Ile panu się należy? — zapytała Helena osłabionym głosem.

— Złoty dwadzieścia. Ale co szanownej pani jest?

Widząc przecież, że pani ledwie stoi, może mam jej pomóc.

— Nie, nie, dziękuję... Dozorca zanieś mi walizkę. Zapłaciła szoferowi i zadzwoniła do bramy. Oparła się o mur. Obawiała się, że upadnie.

— Czy dozorca ją pozna? Z pewnością ją pozna. Co mu powie? Prawdopodobnie zapyta ją o coś...

Brama wreszcie otworzyła się. Nie otworzył jej jednak dozorca, lecz jakiś nowy, którego Helena nie знаła.

— Do kogo to szanowna pani? — zapytał.

Przez chwilę stała Helena w nawpół otwartej bramie nie mogąc dobyć z siebie głosu. Wirowało jej przed oczyma i dawało ją w gardło.

— Do kogo? — zapytał już surowiej dozorca.

Chciała powiedzieć, że jest Romanową Jarocką, ale zaraz przyszła jej inna myśl: może jej mąż tutaj już nie mieszka? Zapytała więc z tego względu dozorcę:

— Czy mieszka tutaj pan Roman Jarocki?

— Tak, front, pierwsze piętro.

— Poproszę, aby pan mi zaniósł tam walizkę.

Dozorca ujął walizkę, zapalił światło na klatce schodowej i idąc na górę, zapytał:

— Czy przyjechała pani do państwa Jarockich?

Do państwa Jarockich? — słowa te podziały na

Helena jak uderzenie obuchem po głowie. A więc Roman ożenił się po raz drugi? Ale w jaki sposób jest to możliwe?... Prawdopodobnie już jest, że mieszka z kochanką, z którą widziała go na balu maskowym...

Nie odpowiedziała na pytanie dozorca, ponieważ nie była w stanie wymówić słowa.

— Może pan już iść — rzekła do dozorca, gdy znaleźli się przed drzwiami i wsunęła mu złotówkę do ręki.

— Mogę pani wnieść walizkę do mieszkania — wtrącił dozorca.

— Nie, dziękuję... Może pan już iść... — odparła Helena, która nie chciała, aby dozorca był świadkiem jej spotkania z Romanem.

Dozorca potrząsnął ramionami i zaczął schodzić po schodach.

Helena stała przez chwilę z walizką w ręku. Serce tak mocno jej biło, że z trudem chwytła oddech. Oparła głowę o framugę drzwi. Ręka automatycznie podniosła się aby nacisnąć dzwonek. Zaraz jednak bezwładnie opadła.

— Boże, zlituj się nade mną... — drżała Helena.

Zimny pot zrosił jej czoło. Jak strasznie drwi z niej los!... Pod drzwiami własnego mieszkania stała drżąca z przerażenia! W mieszkaniu tym spało jej jedyne dziecko, a ona przybita na duchu, uginająca się pod ciężarem swoich cierpień stała pode drzwiami jak żebraczka!

Helena zaczęła nasłuchiwać. Może do jej uszu dobiegnie jakiś dźwięk, lub szmer?

Głos męża, lub dziecka?

Panowała tam głucha cisza. Z wewnątrz nie dobiegał żaden dźwięk.

Serce skurczyło się jej boleśnie, gdy pomyślała, że mąż teraz spoczywa w ramionach innej kobiety. Z rozpacz zaczęła gryźć paznokcie, a w oczach jej pojawiły się łzy.

A może powinna stąd uciec? Może powinna wziąć walizkę i odejść? Jak jednakże może się oddalić, gdy wie, że w pokoju dziecięcym śpi jej Zbyszek, jej ukochany jedynak!...

Znów uniosła rękę, aby zadzwonić. Już jej palec spoczął na białym, kościanym guziku. Ale instynktownie cofnęła rękę. Zdawało się jej, że dźwięk dzwonka usmierci ją.

— Boże, dodaj mi sił... — szeptały jej wargi.

Znów zaczęła nasłuchiwać. Lecz w mieszkaniu panowała głucha cisza.

Dozorca przypuszczając, że Helena weszła już do mieszkania, zgasił na klatce schodowej światło i Helenę otuliły gęste ciemności. Jak gdyby chciała wyrwać się z tych ciemności, zaczęła gorączkowo szukać dzwonka.

W końcu palce jej dotknęły kościanego guzika i instynktownie nacisnęły go.

W ciszę, panującą w mieszkaniu wdarło się natręcyjne brzęczenie dzwonka.

Helena drżała cała. Brzęczenie dzwonka sprawiło jej niewymowne katusze: zacisnęła wargi i wstrzymała oddech.

Zaraz dały się słyszeć w mieszkaniu kroki i jakiś zaspany głos kobiety zapytał:

— Kto tam?

(Dalszy ciąg jutro)...

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Liczę na twój spryt i przebiegłość.

— I nawet mam już na myśli pewne posunięcie, które najzupełniej popsuje szyki naszym przeciwnikom.

— Mianowicie?

— Aby nie mogło paść na ciebie żadne podejrzenie, dotyczące pożaru pałacu twej matki i by nikt cię nie pociągał, że uczyniłeś to, by wcześniej dziedziczyć po matce, ty sam musisz wszcząć poszukiwania innych spadkobierców.

— W jaki sposób?

— Bardzo prosty. Udasz się do rejenta i zawiadomisz go o istnieniu pani Andrackiej, prosząc go, by jednocześnie dał ogłoszenie, że rejent taki a taki poszukuje w ważnej sprawie spadkowej młodzieńca o imieniu Piotr, który jakiś pół roku temu pracował w Żyrardowie i był zaprzyjaźniony z pp. Lebasami, właścicielami majątku „Wiochna“.

— Ale wtedy może rzeczywiście zjawi się ów zaginiony spadkobierca Jana?

— Właśnie o to chodzi. Niech się tylko zjawi. Mijemy go tylko w ręku. Już wtedy mu damy radę. Zniknie równie nagle, jak się zjawił. Rozumiesz mnie?

Mówiąc to, Julicz spojrział na Jerzego takim wzrokiem, że ten aż drgnął.

— Zrozumiałem — rzekł.

— A teraz ostatnia rada. Warto by zmienić pracowników w biurze i służbę w domu, czyniąc to bardzo zręcznie. Jest to krok mądry i ostrożny. Jeżeli chodzi o Wydrę, to zobaczymy jeszcze, co z nim zrobić. Mamy czas, kiedy się zjawi.

— I zlikwidujemy go?

— Jeżeli będzie trzeba...

Piotr Charecki wstąpił do Legii Cudzoziemskiej i tam usiłował zapomnieć o swym zawodzie miłosnym. Dademnie, zresztą.

Starał się zawsze bywać w najniebezpieczniejszych miejscach pustyni afrykańskiej, zawsze walczył w pierwszych szeregach, zdumiewając kolegów i przełożonych męstwem i odwagą. Nie obawiał się ran, bo żadna nie mogła być cięższa od tej, która nieustannie krwawiła w jego sercu. Jego płomienna miłość dla pięknej Wiochny nie wygasła, pomimo straszliwych uderzeń duchowych, jakie mu sprawiła. Promienny widok czującego dziewczęcia zawsze stał mu przed oczyma.

Nikt jednak nie mógłby nawet podejrzewać tego skrytego zmartwienia, choć to właśnie ono pchało go zawsze w miejsca i walki najgroźniejsze. Wszędzie Piotr Charecki bił się, jak lew, budząc podziw oficerów.

Piotr trzymał się przeważnie razem z grupką Polaków. Pewnego razu nawet wraz z kolegą stał na warcie w forcie. Około piątej pewnego pięknego poranka nagle kolega mówi mu:

Piotrusiu, spójrz na prawo za wzgórze. Widzisz co?

— Owszem, widzę kilku „beduńców“...

— Ale widzę również, że są uzbrojeni. I to nie kilku, lecz nawet bodaj setki. Całe mrowie. Może by warto od razu uprzedzić kapitana?

— Poczekaj chwileczkę — radził Piotr — byśmy mogli być pewni, że naprawdę jest tak, jak nam się wydaje

Po czym przez dłuższą chwilę bacznie wpatrywał się w punkt, wskazany mu przez kolegę.

Spostrzeżenia jego były jednak najzupełniej ścisłe. Rzeczywiście za wzgórze gromadziły się liczne zastępy uzbrojonych tubylców.

Wylaniało ich się coraz więcej i dokonywali jakby manewru oskrzydłującego.

— Biegnij dać znać oficerom — rzekł wreszcie Piotr — to pilna sprawa.

Kolega usłuchał go.

Po kwadransie już cały fort był na nogach. Uzbrojono się po cichu. Porozdzielano załogę na cztery strony fortu. Warty zniknęły. Piotr zajął wyznaczone mu miejsce, gorączkowo oczekując rozpoczęcia bitwy.

Przez jakie dziesięć minut czekano z wielkim napięciem. Jakieś trwożne milczenie, dręczące i niepokojące ciążyło nad ludźmi.

Wtem padł strzał armatni, a za nim kilka karabinowych. Był to sygnał bitwy.

Ze wszystkich stron wylaniały się bandy tubylców, śpieszących do fortu z nieodpartym pędem. Powitani kilkoma salwami, dziesiątkowani, nie cofali się jednak, wspaniali w swym męstwie i odwadze.

— Na bagnety! — zakomenderowali oficerowie.

Rzucono się na napastników ze wszystkich stron. Nastąpiła zażarta walka wręcz.

Piotr Charecki, odważny do szaleństwa, rzucił się naprzód w wir bitwy, rażąc czarnych wrogów z zaciekłością i siłą, wprost zdumiewającą. Za nim podążało zaledwie około dziesięciu kolegów. Niszczyli dokoła siebie, ile mogli, ścigając zajadle uciekających napastników.

Wtem mały odziałek wpadł w zasadzkę. Przeszło pół setki tubylców otoczyło ich i rzuciło się na nich z dzikim krzykiem. Wywiązała się walka straszliwa i krwawa.

Legionści utworzyli czworobok, oplerając się wzajemnie o plecy i walcząc po bohatersku, przekuwając okrwawionymi bagnetami coraz więcej brunatnych ciał.

Dalszy ciąg jutro.

1914 **TADEUSZ RYŚ** 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Von Szlengel uplanował w jaki sposób ma zdobyć Anielę; zaproponował jej, że ją odprowadzi do obozu dla jeńców, gdzie przebywa jej narzeczony, aby ułatwić widzenie. Równocześnie obawiał się, że ten plan zostanie pokrzyżowany, jeśli Anielę uprzedzi doktor Karskiego o swym przybyciu.

Zaniepokojony myślą o tym, że taki list może zupełnie zniweczyć jego plany, wezwał pułkownik von Szlengel do swego gabinetu Anielę pod pozorem załatwienia jakichś służbowych spraw... Po krótkiej rozmowie nawiązał znowu do podróży:

— Czy pisała już pani do swego narzeczonego, do Hawelbergu?

— Nie — odrzekła Anielę — chcę mu sprawić miłą niespodziankę.

— Aha, rozumiem — uśmiechnął się pułkownik. — Chce pani, aby obopólna radość była jeszcze silniejsza...

— Nie tylko dlatego... Nie wiem jeszcze dokładnie, kiedy stąd wyjedziemy, kiedy tam przybędziemy...

— Tak, ma pani rację, panno Anielę... — cieszył się, nie okazując swego zadowolenia z powodu jej postanowienia. — Raczej należałoby przybyć niespodzianie...

Tak się też stało.

Po upływie kilku dni, gdy już pułkownik von Szlengel mógł poruszać się, co prawda wciąż przy pomocy laski, wybrał się z Anielą w podróż do Hawelbergu.

Anielę promieniała z radości i oczekiwania; sercem i myślą była wciąż przy nim, przy ukochanym Janu Karskim...

Podróż była bardzo męcząca: trwała pięciokrotnie dłużej, aniżeli w normalnych czasach. Raz po raz zatarzymywano pociąg i kierowano go na boczny tor. Musieli długo czekać, aby przepuścić transporty wojska i amunicji, które spieszyły na front. Z frontu wracały wagony, naładowane rannymi, których odwożono w głąb kraju.

W końcu przybyli do Hawelbergu: było już po północy. Miasteczko spało w najlepsze, sprawiało wrażenie wymarłego. Tylko z dala dochodził monotony warkot maszyn, które nie odpoczywały w nocy, pracując dla przemysłu wojennego...

Rzecz jasna, nie było mowy o tym, aby w nocy udać się do obozu dla jeńców. Po pierwsze, nikt by Anielę nie wpuścił. Po wtóre, jeńcy śpią teraz w najlepsze. Udał się więc do hotelu, gdzie wynajęli dwa oddzielne pokoje.

Pułkownik von Szlengel odniósł się do Anielę nader uprzejmie, i ta jego wyszukana uprzejmość wzbudziła w niej podejrzenie.

Czy nie kryje się za tym jakiś szatański zamysł? Nie tak dawno temu usiłował ją zdobyć brutalną siłą, chciał jej wmówić, że doktor Karski na pewno już nie żyje.

A teraz? Zaciągnęła wobec niego naprawdę dług wdzięczności.

Obca osoba nie ma prawa dostępu do obozu dla jeńców. Bez pomocy pułkownika na pewno nie przedostanie się do tego obozu...

A on pragnie jej wszystko ułatwić...

Usuwa wszelkie przeszkody...

— Dobranoc, panno Anielę — uśmiechnął się uprzejmie, żegnając ją. — A więc tak pozostanie, jakżeśmy się umówili?

— Tak jest, panie pułkowniku, dziękuję...

— Przyjemnych marzeń. Zbudzę panią, gdy wszystko będzie już gotowe. Dobranoc...

— Ale niech pan nie wspomina panu doktorowi Karskiemu, że jestem w Hawelbergu, chcę mu sprawić niespodziankę. Czy obiecuje mi pan to?

— Tak, jakżeśmy się umówili... Poproszę tylko o to, aby pani narzeczonego jutro zwolnili z pracy i aby go uprzedzili, że ktoś z jego krewnych przybył do niego... A kto — sam przekona się... Komendant uczyni to dla mnie na pewno...

— Dziękuję bardzo...

Pułkownik wszedł do swego pokoju, starając się zachowaniem swoim nie zbudzić najmniejszego podejrzenia...

Anielę wierzyła mu, była przekonana, że tak właśnie będzie jak jej obiecał...

Skoro świt, pułkownik wstanie i uda się do obozu dla jeńców, gdzie spotka swego przyjaciela i poprosi go o zezwolenie, aby Anielę miała przepustkę do obozu dla jeńców i tam spotkała się ze swoim narzeczonym, którego uprzedzi, że przybyła jego krewna...

Gdy to zostanie załatwione, wróci po Anielę i we dwójkę udadzą się do obozu dla jeńców...

Mimo zmęczenia nie mogła Anielę usnąć, rozmyślając wciąż o szczęśliwej chwili spotkania, aczkolwiek po bezsennej nocy była zmęczona...

Jutro, skoro świt, ujrzy swego ukochanego — rozmyślała wciąż z radością o chwili tego szczęśliwego spotkania...

Pułkownik von Szlengel nie spał również tej nocy. Skoro świt, usłyszała Anielę, jak wyszedł ze swego pokoju...

Tak, pułkownik dotrzymał rzekomo słowa. Udał się do obozu dla jeńców. Ale jakaż różnica była między tym, co obiecał uczynić, a co naprawdę uczynił...

Pułkownik von Szlengel spotkał się teraz po raz pierwszy w swym życiu z komendantem obozu dla jeńców, którego przed tym nie znał wcale. Teraz zapoznali się, aby pospółu dokonać haniebnego czynu...

Szybko porozumieli się ze sobą. Po tym, jak pułkownik von Szlengel okazał mu wszystkie swe dokumenty, komendant obozu zaprosił

go do swego gabinetu.

— Chodzi mi o rosyjskiego jeńca, doktora Jana Karskiego — przystąpił von Szlengel do rzeczy — Czy, jest tu taki?

— Tak, to Polak.

— Czy to lekarz?

— Tak, pracuje w szpitalu dla jeńców. O co chodzi? Czy pragnie się pan pułkownik z nim porozumieć?

— Nie, nie mam ochoty spotkać się z tą polską świnią... — odrzekł z jadowitym uśmiechem pułkownik.

— A więc, czym mogę służyć?

Pułkownik zapalił papierosa, a po tym uważnie i powoli zaczął wykladać swoją sprawę.

— Niech mnie pan wysłucha, panie komendancie, muszę otrzymać dowód, że jeńiec ten już nie żyje...

— Kto taki, doktor Jan Karski?... — zerwał się komendant obozu z miejsca i bacznie przyjrzał się z szeroko rozwartymi oczyma pułkownikowi.

— Tak, tak jest panie komendancie... Musi się to stać dla dobra naszej sprawy i naszej ojczyzny... (Dalszy ciąg jutro).

SUBSKRYBUJĄCE POŻYCZKĘ LOTNICZĄ

Lot z tysiącami i jednej nocy

Sprawozdawca nasz opisuje swe wrażenia z nocnej wycieczki napowietrznej nad stolicą

W ub. piątek odbyły się na Okęciu staraniem Kl. Spr. Lotn. nocne loty pasażerskie dla jego członków.

Jak wygląda taki lot nocny i ilu niezwykłych wrażeń dostarcza, mówi najlepiej sama za siebie poniższa relacja naszego sprawozdawcy lotniczego.

Zajmujemy miejsce w wygodnych fotelach obszernej kabiny pasażerskiego płatowca PLL „Lot” typu „Lockheed 10 A”.

Silniki warczą coraz potężniej, lekkie wstrząsy ustają nagle. Jesteśmy w powietrzu. Spoglądamy przez okienko kabiny.

Poprzez złoty warkocz iskier, który miecie w tył, nad potężnym płatem, silnik, zapada w dół pod nami czarna otchłań, usiana, jak okiem sięgnąć złotymi świeczkami światełek.

Pod nami stolica. Równie, podwójne rzędy lamp — to ulice. Błyszcza pomiędzy nimi na niewidocznych fasadach domów różnokolorowe neony reklam.

Każdy, kto latał kiedykolwiek wie dobrze, jak trudno zorientować się z góry, rozpoznać poszczególne ulice miasta, place, ważniejsze budynki. W nocy jest to jeszcze trudniejsze. Wzrok gubi się w zbiorowisku milionów świateł, trudno znaleźć jakiś punkt wytyczny, od którego możnaby rozpocząć obserwację.

Orientujemy się jednak. Oto plac 3-ich Krzyży z charakterystyczną reklamą kina „Napoleon” dalej Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat, Aleja 3-go Maja. Pięknie błyszczą reklama PLL „Lot” na szczycie Banku Gosp. Kraj., cudośnie złoty się kompleks gmachów Muzeum Narodowego.

Jesteśmy nad Wisłą. Ciemna tafla rzeki z wysokości 1000 metrów nie jest łatwa do zauważenia. Dopiero rzędy lamp na mostach, odbijające się cudownie w wodzie orientują nas, że przelatujemy właśnie nad królową rzekę polskich.

Na prawym brzegu Wisły wygina się w wielkie S jakaś rażąca żółta pomarańczowa wstęga. Pilot, p. Mitz, wychyla się ze swej kabiny do nas i informuje, że to część arterii na Wale Miedzeszyńskim, oświetlona lampami sodowymi.

Szerokim wirajem przechodzimy nad Cytadelą, Żoliborzem i Bielaniami. Spoza płatu, wiszącego w głębokim skrawie płatowca wylania się raz jeszcze żółtawa wstęga drogi. To szosa wiodąca na Bielany, również oświetlona lampami sodowymi.

Płatowiec leci teraz niżej. Rowisko świateł stolicy znów jest pod nami. Oto plac Teatralny, dalej wysoka, ciemna sylweta „drapacza chmur” przy pl. Napoleona, zbiorowisko świetlnych punktów przy Dworcu Głównym ostre załamanie rzędów lamp na początku ul. Grójeckiej, biegnących hen, w dal, po za Warszawę przedłużeniem szosy krowskiej, szeroka połyskująca

wać się z góry, rozpoznać poszczególne ulice miasta, place, ważniejsze budynki. W nocy jest to jeszcze trudniejsze. Wzrok gubi się w zbiorowisku milionów świateł, trudno znaleźć jakiś punkt wytyczny, od którego możnaby rozpocząć obserwację.

Orientujemy się jednak. Oto plac 3-ich Krzyży z charakterystyczną reklamą kina „Napoleon” dalej Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat, Aleja 3-go Maja. Pięknie błyszczą reklama PLL „Lot” na szczycie Banku Gosp. Kraj., cudośnie złoty się kompleks gmachów Muzeum Narodowego.

Jesteśmy nad Wisłą. Ciemna tafla rzeki z wysokości 1000 metrów nie jest łatwa do zauważenia. Dopiero rzędy lamp na mostach, odbijające się cudownie w wodzie orientują nas, że przelatujemy właśnie nad królową rzekę polskich.

Na prawym brzegu Wisły wygina się w wielkie S jakaś rażąca żółta pomarańczowa wstęga. Pilot, p. Mitz, wychyla się ze swej kabiny do nas i informuje, że to część arterii na Wale Miedzeszyńskim, oświetlona lampami sodowymi.

Szerokim wirajem przechodzimy nad Cytadelą, Żoliborzem i Bielaniami. Spoza płatu, wiszącego w głębokim skrawie płatowca wylania się raz jeszcze żółtawa wstęga drogi. To szosa wiodąca na Bielany, również oświetlona lampami sodowymi.

Płatowiec leci teraz niżej. Rowisko świateł stolicy znów jest pod nami. Oto plac Teatralny, dalej wysoka, ciemna sylweta „drapacza chmur” przy pl. Napoleona, zbiorowisko świetlnych punktów przy Dworcu Głównym ostre załamanie rzędów lamp na początku ul. Grójeckiej, biegnących hen, w dal, po za Warszawę przedłużeniem szosy krowskiej, szeroka połyskująca

ca w świetle księżyca, autostrada im. Zwirki i Wigury, Aleja Niepodległości przecinająca most kotowskie lotnisko.

A naokoło, gdzie wzrok tylko sięgnąć może: światła i światełka, neony... Barwny, różnokolorowy, precudny kalejdoskop świetlny, widok, którego opisać się nie da.

Gdzieś, w dali, pod nami — pociąg. Nie widzimy go wcale. Tylko snop iskier, buchający z komina parowozu, wskazuje nam jego obecność.

Jesteśmy nad Okęciem. Róża niec czerwonych lamp sygnałowych, otaczających lotnisko, podchodzi ku maszynie. Migają czerwone światełka ostrzegawcze na masztach radiostacji, płatowiec wytraca pęd, dotyka kołami podwozia ziemi, po czym pełnie niezgrabnie pod oświetlone hangary i budynki portu.

Najcudowniejszy lot, lot z tysiącami i jednej nocy, lot bajkowy — skończony.

(rozw.)

Skazany na karę śmierci

Wileński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Lidzie rozpatrywał sprawę 26-letniego bandyty Władysława Gigoń, który dokonał całej szereg zuchwałych napadów podczas których strzelał do ścigających go policjantów

Osaczony przez policję we wsi Taras Dwór w pow. postawskim Gigoń bronił się zacięciem raniąc podczas strzelaniny postawskiego Kulewicza.

W wyniku rozprawy Gigoń skazany został na karę śmierci przez powieszenie, kompan zaś jego Bronisław Mazur na 12 lat więzienia

Bole REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE

NAJWIĘCEJ DOKUZAJĄ PODCZAS ZIMNY I NIEPOGODY

MAŚC PRZECIWREUMATYCZNA **OSMOGEN GASECKIEGO**

ŚRODEK PRZECIWREUMATYCZNY

i PŁYN PRZECIWREUMATYCZNY DO KAPIELI „OSMOGEN” KOJA TE BOLE.



Otwarcie sezonu motocyklowego w Piotrkowie Trybunalskim

W niedzielę dnia 30 kwietnia br. nastąpiło uroczyste otwarcie sezonu zainicjowanego przez klub motorowy przy Zw. Strzeleckim w Piotrkowie.

W uroczystości tej wzięli również udział zaproszeni goście z Tomaszowa Maz. i Moszczenicy. Ogółem stawilo się 32 motocyklistów z maszynami i 4 samochody z powiatowym prezesem Z. S. p. insp. Stefanem Muchą i kpt. klubu p. Henrykiem Więclawskim na czele.

Zbiórka o godz. 8.30 rano poczym o godz. 9 defilada przez miasto oraz jazd do Drużbic, gdzie zostało odprawione uroczyste nabożeństwo i poświęcenie maszyn przez tamtejszego ks. wikarego.

Niestrudzony i ofiarny działacz społeczny i religijny pan Marian Męcikiewicz zorganizował przy tej okazji zbiórka na kościół w Drużbicach, która dała doskonały efekt pieniężny zasilać doraźnie kasę tamtejszej parafii.

Po poświęceniu wyruszone w dalszą drogę do Bełchatowa po czym przez Kamieńsk wrócono do Piotrkowa.

Na miejscu w znanej restauracji „Europa” odbył się wspólny obiad spędzony w miłym i koleżeńskim nastroju.

W powyższej imprezie motorowej pierwszy raz brały udział w Piotrkowie motocykle polskiej produkcji „Sokół”, „Podkova” i Setki oraz samochody polski „Fiat” wywołując szczerą zachwyt dla ich walorów konstrukcyjnych.

Godnym podkreślenia jest fakt, że tak do niedawna lekceważone Setki wykazały nadzwyczajną swą wytrzymałość i sprawność pokonując przeszło 100 km drogi w tempie dostępnym do niedawna tylko cięższym motocyklem.

Jesteśmy przekonani, że klub motorowy w Piotrkowie w roku bieżącym rozwinię w znacznie szerszym zakresie swą dzia-

łalność czego dał wyraz przez zorganizowanie niedzielnych uroczystości, a my ze swej strony życzymy mu w imieniu społeczeństwa jak najpomyślniejszych rezultatów w rozwoju motoryzacji na terenie Grodu Trybunalskiego.

Dziś można subskrybować

Bank Zw. Spółek Zarobkowych i KKO w Piotrkowie oraz miejscowe urzędy pocztowe 1 i 2 przyjmują dziś mimo święta subskrypcję Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Kto jeszcze nie spełnił tej powinności obywatelskiej niech to uczyni dziś lub jutro.

Pojutrze zamknięcie subskrypcji.

Zebranie „Patronatu”

Zarząd T-wa Opieki nad więźniami „Patronat uprzejmie zawiadamia, iż zgodnie z uchwałą Zarządu, Walnego Zgromadzenia członków T-wa odbędzie się w dniu 5 maja 1939 roku, w sali Biblioteki Sądu Okręgowego w Piotrkowie o godz. 17 w pierwszym i 17.15 bez względu na ilość obecnych w drugim terminie.

Zarząd T-wa „Patronat”

Sport w Tomaszowie

Tomaszowianka - ZKK 3:1 (2:1)

W ubiegłą dziedziele dnia 30 kwietnia rb. piotrkowska drużyna Związku Zawodowego Kolejarzy (Ruch) rozegrała spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy B, z tamtejszą Tomaszowianką. Po zaciętej i brutalnej grze zwycięstwo odniosła Tomaszowianka.

Sędziował dobrze p. Rosiak z Kuluszek. Widzów 800.

Na fali radiowej

3-ci Maj i rocznica Powstania Śląskiego

w audycjach radiowych
W dniu 3 maja obchodzą Polska dwie rocznice: uchwalenia Konstytucji w roku 1791 i III-go Powstania Śląskiego, które wybuchło w nocy z 2 na 3 maja 1921 r.

Programy Polskiego Radia są żywym odzwierciedleniem obu tych ważnych wydarzeń historycznych. Już od samego rana rozbrzmiewać będą z anteny polskie pieśni i melodie. O godz. 9 rano (dnia 3 maja) transmitują rozgłośnie nabożeństwo z katedry św. Jana w Warszawie, które celebrować będzie ks. arcybiskup Stanisław Gall. Kazanie na uroczystość Królowej Korony Polskiej wygłosi ks. Prałat Czesław Falkowski. Aby udostępnić słuchaczom całość polski uroczystości trzeciomajowe — rozgłośnie radiowe nadadzą najpodniosłejsze fragmenty obchodu o godz. 14.35 po poł.

O godz. 17.30 koncert rozrywkowy pod hasłem „Wiwat maj 3-ci maj” przyniesie melodie polskie ludowe i artystyczne w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją Dziegielewskiego, z udziałem Wandy Wermińskiej, Edwarda Bendersa, Jana Berezynskiego i Mariusza Maszyńskiego. Odtwórcą koncertu chopinowskiego będzie w tym dniu Zbigniew Drzewiecki. Pozostałe audycje muzyczne ludowe, poważne rozrywkowe i taneczne przyniosą utwory wyłącznie polskich kompozytorów.

O godz. 17 na fali ogólnopolskiej nadają Katowice słuchowisko historyczne Z. Hierowskiego pt. „Dzień zmartwychwstania” Audycja ta osnuta jest na tle III Powstania Górnos Śląskiego. Bohaterem słuchowiska jest Wawrzyn Hajda, ślepy działacz narodowy, postać powszechnie czczona na Śląsku, do którego prorocत्व lud śląski przywiązuje wielką wagę i oczekuje ich spełnienia. Ze słowa mówionego program zawiera poza tym o godz. 9.25 okolicznościową recytację —

Pierwszy spokojny 1 maj

Dzień 1 maja przeszedł w Piotrkowie zupełnie spokojnie. Zgodnie z zarządzeniem władz pochodów nie było, natomiast wiece organizacji socjalistycznych urządzone w zamkniętych lokalach odbywały się bez przeszkód.

Zaopatrzył się w gotówkę

Na szkodę Mastalerz Stanisławy, zam. w Piotrkowie ulica Słowackiego 39, skradziono z mieszkania 600 zł gotówki.

„Adam Mickiewicz o Konstytucji 3-go Maja”, zaś o godz. 13 mowę ks. Prymasa Woronicza „Wśród Orłów i chorągwi”.

Dorocznym zwyczajem transmituje Polskie Radio Bieg Narodowy 3-go Maja. Dzięki tej transmisji radiosłuchacze będą świadkami stanu o godz. 16.20 zaś o godz. 20.20 w ramach audycji informacyjnych dowiedzą się wszyscy o wynikach Biegu.

O godz. 24.15 transmitują wszystkie rozgłośnie polskie koncert muzyki polskiej z Nowego Jorku z okazji otwarcia polskiego pawilonu na Wystawie Światowej. Koncert poprowadzi znakomity kapelmistrz Artur Rodziński; Poza tym śpiewać będzie Jan Kiepusa, a partii fortepianową IV Symfonii Szymanowskiego odegra Stanisław Szpinalski.

KINO TEATR **CZARY** **Dziś!**
Najmilsza dziewczynka na świecie, promienny uśmiech szczęścia wspaniały podarunek największego talentu, jedyna nieoceniona **SHIRLEY TEMPLE** zyskała sobie miano ulubienicy świata Nr. 1, dzięki filmowi **„SŁOWICZEK”**
Role główne: RANDOLPH SCOTT, JACK HALEY, GLORIA STUART, PHYLLIS BROOKS
Popoł o godz. 1. Białe sztandary
Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

POŻĄDANY SKUTEK PRZYNOŚĄ
PIEŁĘKI PRZECZYSZCZAJĄCE **ALDOZA** ZE ZM. OCHR. „GORAL”
ALDOZA
ZE ZM. OCHR.
„GORAL”

Złodziejka przed sądem

Miejscowy Komisariat pociągnął do odpowiedzialności karnej Krajewską Władysławę z Wolborza za kradzież pantofli i obrączki złotej na szkodę Pietrzykowskiego Władysława mieszkańca Piotrkowa.

Za lichwę

Miejscowy Komisariat pociągnął do odpowiedzialności karnej Brandwajna Moszka w Piotrkowie ul. Piłsudskiego 31 za lichwę.

Bez prawa jazdy i rejestracji pojedziesz na setce z firmy Bolesława Konopińskiego, Słowackiego 6.

Dziś o g. 8 w. w sali im. Kilińskiego wielki koncert chóru Harfa na F. O. N.

Jak pracowało Pol. Tow. Kr. w 1938 roku

(Dokończenie)

Zbiory nasze, jako jedyne tego rodzaju w mieście, są chętnie odwiedzane. Oto według pamiątkowej księgi muzealnej, przesunęło się przez Zamek w roku sprawozdawczym około 3.000 osób, w tej liczbie dorosłych 315, a młodzieży ponad 2400 przy opłacie minimalnej, po 10 gr, lub też dla ubogich darmo. Były to przeważnie stowarzyszenia kulturalno-społeczne lub szkoły, z miasta i gmin sąsiednich. Orowadzeniem po Muzeum zajmował się specjalna komisja, składająca się z 6 osób, wybranych z Zarządu oraz dodanych do pomocy uczniów z Koła Młodzieży im. Bolesława Chrobrego.

Biblioteka dotąd nie skatalogowana powiększyła się o kilkanaście ksiązek nabytych w antykwariach krajowych. Szczególniej poszukiwane były wydawnictwa miejscowe lub dzieła mające styczność z dziejami Piotrkowa. Szczególniejszą pod tym względem wartość ma dla nas zbiorek 20 broszur, wydawanych przeważnie przez NKN — tu w Piotrkowie, a złożony w ofierze przez p. Jana Olszewskiego, Komisarza Wydziału Śledczego Policji Państwowej. Za te i inne dary, składamy niniejszym ofiarodawcom w imieniu Tow. Krajoznawczego, nasze serdeczne podziękowanie.

Komisja Wydawnicza „Monografii Piotrkowa” dzięki zabiegom prof. H. Popowskiego, zebrała dotąd 2942 zł 20 gr, umieszczonych w depozycie Banku Spółek Zarobkowych, za nr. 851. Magistrat tutejszy uchwaloną w roku zeszłym zapomogę 1000 zł i za-

twierdzoną przez Urząd Wojewódzki, częściowo już wpłacił.

Wobec tych mozolnych starań naszych przykrym jest, co zaznaczamy mimochodem, że nasza Władza Diecezjalna zwróciła się do Zarządu z propozycją, przekazania zabytków kościelnych, z piętnym przechowywanych w naszym Muzeum, do nowotworzącego się zbioru diecezjalnego w Łodzi. Kustosz nasz, jako rzeczoznawca i stróż powierzonych nam okazów sztuki kościelnej, niezwłocznie odpowiedział, że to co posiadamy, są to przeważnie dary zmarłych już kapłanów, więc i zmieniając ich postanowień w tym względzie, nie jesteśmy w stanie.

Gdy mowa jest o Muzeum naszym na Zamku, nie można pominąć milczeniem straty, którą poniosło całe społeczeństwo polskie, zwłaszcza my sami, przez śmierć Witolda Kuleszy, prof. Uniw. Poznańskiego, zmarłego w roku ubiegłym zasłużonego badacza przyrody stron naszych.

Sp. Witold Kulesza — urodził się pod koniec 1891 r. w Ameryce Południowej, jako syn Władysława i Reginy — wychodźców z b. Królestwa Kongresowego. Po powrocie z tułactwa w 1895 r., rodzice jego osiedlili się Małopolsce, gdyż ojciec, od poboru do wojska moskiewskiego, musiał uchodzić z kraju. Ten patriotyzm był dziedzicznym w rodzinie, stryjczym dziadem Kuleszy był Julian Konstanty Ordon, opiewany przez Mickiewicza bohatera obrońca reduty na Woli pod Warszawą 1831 r. który wolał raczej zginąć pod jej granicami, niż oddać szańce Moskalom.

To atawistyczne uczucie żywił i Witold Kulesza. Po ukończeniu szkół w Rzeszowie, studia filozoficzne odbył na Wszechnicy Jagiellońskiej. W chwili wybuchu Wojny Światowej 1914 r. staje w szeregach walczących o wolność, i trwa w nich do 1918

roku. W tym właśnie okresie jego służby legionowej, kwaterując w Piotrkowie, gdy Mu na to rodzaj służby kancelaryjnej pozwalał, studiował botanikę samodzielnie. Zbierał on rośliny okolic Piotrkowa i piękny atlas mieszczący się w sześciu tomach, ofiarował naszemu Muzeum. Nie poprzestając na tym, trzy wielkie tablice ściennie flory piotrkowskiej, charakterystyczne dla miejsc górzystych, mokradał i piasków — zawiesił w Muzeum. Współcześnie ogłosił drukiem w czasopiśmie „Kosmos” rozprawę pt. „Skupienia roślinne w okolicy Piotrkowa Tryb.” wyd. we Lwowie — oraz kilka in. przyczynków partyjną mapką geobotaniczną. — Po zwolnieniu z wojska, od 1 kw. 1919 r. objął asystenturę przy katedrze botaniki w Uniwersytecie Poznańskim. Te prace naukowe przerwała Mu wojna z bolszewikami 1920 roku, gdzie znów walczył jako ochotnik w bratnich szeregach. Stopień D-ra Filozofii uzyskał w Poznaniu 1924 r. W latach następnych pogłębia swą specjalność w Niemczech, Czechach i Szwecji — jako stypendysta Funduszu Kultury Nar.

Powróciwszy do kraju obejmuje katedrę botaniki powtórnie w Poznaniu, mianowany w 1935 roku prof. tytularnym tamtejszego Uniwersytetu. Zmarł na tym stanowisku 14-IX-1938 r. osierocając żonę mając zaledwie lat 47. Kochał swoją subtelna duszą wszystko co piękne, zwłaszcza polskie: zabytki i pomniki przyrody, stroje ludowe, niebotyczne Tatry i polskie morze, pieśni narodowe i kolendy ludowe. Odszedł z dużym dorobkiem naukowym, cicho, jak eichym było jego życie. Żal tylko nas przejmując, że odszedł tak przedwcześnie, gdy mógł dużo jeszcze dobrego zdzielać: ku pożytkowi polskiej wiedzy.

M. R. Witanowski.

Kino-Teatr
„AS”
w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś Rewelacyjny program salonowo sensacyjny pt.

Niebezpieczny pościg

W rolach głównych:
Ralph Bellamy i Joan Perry

Popołudniówka o godzinie **Wierna Rzeka**

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dwie godziny uwagi i śmiechu smutku i grozy silnych wrażeń w filmie pt.

PRAWO PROFESORA LINDSAYU

w zaukach wielkiego miasta czai się przestępstwo i zło... zuchwała banda szantażystów terroryzuje ludn.
w roli głównej **Edward Robinson**

Popołudn. o godz. 12 i 12.30 **„Patrol Bohaterów”**

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

PRENUMERATA: miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 55